

## KURIER POLSKI

Rok V

Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42  
Naczelny redaktor 19-07  
Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10-12

Poniedziałek, dnia 29 sierpnia 1949 r.

Konto PKO „Zryw” nr VI-135. PKO IKP nr VI-140  
Konto żyrowe nr 5822  
w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy

Nr 237

## Z „Tour de Pologne“



IV etap wyścigu kolarskiego dookoła Polski na trasie Olsztyn — Gdańsk — wygrał Duńczyk Ammentorp (na zdjęciu).  
Foto: Ars — Gdynia.

Hołd poległym  
AL-owcom

Dnia 27 sierpnia br. w piątą rocznicę bohaterskiej śmierci członków warszawskiego sztabu Armii Ludowej poległych na Starym Mieście w czasie powstania warszawskiego — Minister Obrony Narodowej marszałek Zymierski i przewodn. Zw. Bojown. z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim gen. dyw. Józwiak-Witold w towarzystwie wyższych oficerów złożyli wieniec na grobie bohaterów Polski Ludowej.

Po oddaniu honorów i uczczeniu pamięci bohaterskich AL-owców marsz. Zymierski i gen. Józwiak-Witold złożyli kondolencje rodzinom poległych.

Huragan  
nad Florydą

FLORYDĘ nawiedził katastrofalny huragan, który wyrządził wielomilionowe straty. M. in. ucierpiała bardzo znana miejscowość kąpielowa Palm Beach, gdzie straty wynoszą kilka milionów dolarów.

Marsz. Woroszyłow  
opuścił Bukareszt

Przewodniczący delegacji radzieckiej, która reprezentowała rząd radziecki na uroczystościach z okazji piątej rocznicy wyzwolenia Rumunii przez armię radziecką, marszałek Woroszyłow opuścił Bukareszt, udając się do Moskwy.

## Rozmowy finansowe w Waszyngtonie

Dewaluacja funta  
przesądzona?

W sobotę 27 sierpnia rozpoczęły się w Waszyngtonie wstępne rozmowy ekspertów Stanów Zjednoczonych Wielkiej Brytanii i Kanady na temat kryzysu dolarowego Wielkiej Brytanii. Obrady potrwać ok. 10 dni. Eksperti przygotowują materiał dla konferencji walutowej którą rozpocznie obrady 7 września.

W walutowych kręgach zachodnich panuje przekonanie że dewaluacja funta jest sprawą przesądzoną. W oczekiwaniu na nią importerzy amerykańscy powstrzymują się od zamówień i zakupów w krajach bloku szterlingowego.

Wrogość znacznego odłamu prasy amerykańskiej w stosunku do

## Plon niesiemy, plon...

Zakończenie żniw  
Ofiarny wysiłek chłopów i robotników  
zapewnił sprawny sprzęt zbóż

Jak informuje Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, mimo niesprzyjającej pogody, co spowodowało opóźnienie i utrudniło sprzęt zbiorów, żniwa zostały już całkowicie zakończone. W czasie żniw zebrano: pszenicy z 1.450.000 ha, żyta z obszaru 5.025.000 ha, jęczmienia z 1.040.000 ha i owsa z 1.750.000 ha. Rzepak ozimy i jary zebrano z obszaru 333.000 ha.

Tegoroczne żniwa, ze względu na wcześniejszy okres dojrzewania zbóż, przyspieszony długotrwałą, słoneczną pogodą w maju, — w niektórych okolicach kraju rozpoczęły się wcześniej niż co roku. Żniwiarze wyszli w pole w dniu 7 lipca, jednak od 15 lipca tempo prac żniwnych znacznie zmalało z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych. Mimo to, dzięki wysiłkowi chłopów i robotników rolnych oraz pomocy z jaką pośpieszyli ofiarnie klasa robotnicza, sprzęt zbóż górnym dokonany został bez większych strat i na ogół w przewidzianych terminach.

Ważną rolę w tegorocznych żniwach odegrało staranne przygotowanie do żniw. Na długo przed rozpoczęciem prac w polu zorganizowano komitety żniwne, które ułatwiły wszystkim rolnikom nie posiadającym sprzężaju korzystanie w pierwszej kolejności z ośrodków maszynowych oraz umożliwiły korzystanie z narzędzi rolniczych i sprzężaju w ramach pomocy sąsiedzkiej według ustalonej zapłaty.

W tegorocznych żniwach zastosowano w Polsce po raz pierwszy kombajny, nadesłane ze Związku Radzieckiego. Kombajny te otrzymały państwowe gospodarstwa rolne w województwach: lubelskim, wrocławskim, szczecińskim,

poznajskim i pomorskim.

Żniwa w państwowych gospodarstwach rolnych przebiegały b. sprawnie dzięki dobrze zorganizowanemu współzawodnictwu pracy i licznym zobowiązaniom terminowego i sprawnego wykonania prac, które podjęli robotnicy rolni.

Rezultatem wzmoczonej pracy robotników rolnych były wysokie wyniki ich pracy. I tak Stefan Marczak, traktorzysta PGR w Bojanowie skosił w przeciągu 8 godzin 16 ha pszenicy. Spośród kobiet na czoło wysunęły się: traktorzystka Magdalena Figur, odznaczona orderem „Sztandar Pracy” II klasy, wyrabiając przeciętnie 150 proc. normy oraz traktorzystki: Pestkówna i Machnowna. Poszczególne zespoły majątków państwowych wyrabiały przeciętnie 150 proc. normy.



## Proces grupy „Cecylia“

Związek Patriotów Polskich  
przedmiotem ataków AK

W dalszym ciągu rozprawy sąd wysłuchał zeznań świadka Przewalskiej, b. działaczki Związku Patriotów Polskich i wdowy po zamordowanym przez gestapo przesiedleńcu w Wilnie.

Świadek polwierzdził zeznania Michała Korwella, dotyczące stosunku dowództwa AK do członków ZPP na terenie wileńskiego AK, które usiłowało za wszelką cenę zlikwidować ZPP, postępując przy tym różnymi metodami. Działaczy ZPP denuncjowano bezpośrednio do gestapo, dekonspirowano ich, umieszczając nazwiska wybitniejszych działaczy lewicowych w prasie podziemnej AK, bądź też po prostu mordowano.

Wśród głębokiej ciszy na sali, świadek odczytała długą listę zamordowanych członków ZPP. Ogółem zginęło 170 osób.

Z kolei wstrząsające wrażenie wywołały zeznania wdowy po zamordowanym działaczu ZPP — Borysewiczu. Opisując scenę maltretowania świadka i jej męża przez oddział „Cecylii”, świadek — bliska zemdenia — wielokrotnie przerywała zeznania. Osobnicy, którzy napadli na mieszkanie Borysewiczów, pobili świadka do utraty przytomności, żądając wskazania adresów innych członków ZPP. Wskutek zadanych ciosów Borysewiczowa częściowo straciła słuch i wzrok i zeznaje z wielką trudnością. Jak stwierdza dalej, w gestapo, zeznania Borysewiczów protokółował oskarżony Suborłowicz.

Następnie zeznania składał świadek Olechnowicz (pseud. „Pohorecki”), b. komendant AK miasta Wilna.

W zeznaniach świadka H. Borowskiego, b. członka grupy „Cecylia” znajduje się szczegółowy opis kontaktów grupy „Cecylia” z wywiadem niemieckim. Współpracę organizował Mirosław Głębocki (pseud. „Cecylia”), pozostający w stałym kontakcie z mjr. Christiansenem, szefem wileńskiego „Abwehrstelle”. Oddział „Cecylia” uzbrojony został i wyposażony w dokumenty niemieckie przez „Abwehrstelle”. Z rozkazu niemieckiego wywiadu „rozpracowywano” również ZPP.

Na koniec odczytano zeznania Z. Szedzielarza (pseud. „Łupaszko”), który na terenie wileńskiego stoczył 7 bitew z partyzantką radziecką.

Między załogami statków a ludźmi z głębi kraju: górnikami, hutnikami i pracownikami różnych przedsiębiorstw zawiązuje się nici przyjaźni dzięki tzw. patronatom nad statkami. Wiele statków GAL-u ma już opiekunów na lądzie. Ostatnio pracownicy Varimexu przejęli patronat nad s/s Lublin — kursującym na linii Gdynia — Hull. Zdjęcie nasze przedstawia delegację Varimexu w czasie pierwszej wizyty na statku. Dwóch delegatów (po lewej) oraz dwie panie z Varimexu w otoczeniu załogi s/s Lublin.

## Tour de Pologne

Niculescu  
zwycięzcą V etapu

PO JEDNODNIOWEJ przerwie, 74 kolarzy wystartowało do V etapu Tour de Pologne na trasie Gdańsk — Bydgoszcz, długości 162 km. Etap ten miał dramatyczny przebieg dla Polaków, którzy na 32 km zainicjowali ucieczkę, lecz po 100 km zostali dogonieni przez koalicję kolarzy zagranicznych.

Pierwszy finisz lotny na 10 km w Pruszczu wygrał Duńczyk Ammentorp, przed Rzeźnickim. Następne dwa finisze — w Pszczółkach i w Tczewie, na 22 i 32 km wygrali Polacy: Rzeźnicki, przed Ammentorpem i Wrzesiński, przed Pięgiatem. Po finiszu w Tczewie, 4 Polaków: Kapiak, Pięgiat, Wrzesiński i Rzeźnicki oraz Włoch — Zuchelli inicjują ucieczkę i zdobywają wkrótce przewagę 1 km. W Gniewie czwarty finisz lotny wygrywa Wrzesiński, przed Zuchellem (Włochy). Finisz lotny w Świeciu rozstrzyga na swoją korzyść Duńczyk Ammentorp. Na 140 km Wójcik przebija gumę i Kapiak oddaje mu swoje koło. W tym momencie Rumun Niculescu inicjuje ucieczkę. Polacy, zmęczeni stu kilometrową ucieczką, nie mają sił do podjęcia pogoni.

Z obrad  
Konferencji  
Zwolenników Pokoju  
w Moskwie

W dalszym ciągu obrad Wszelch Związkowej Konferencji Zwolenników Pokoju w Moskwie zabrał głos członek komitetu przygotowawczego konferencji, wybitny dramaturg ukraiński Aleksander Korniejczuk.

Wszystkich nas zebranych tu — oświadczył Korniejczuk — jak i cały naród radziecki ożywia zdecydowana wola walki przeciwko tym, którzy chcą pchnąć ludzkość w odmet nowej wojny, ożywia niezachwiana wiara w przewagę sił postępu nad siłami imperializmu, nad siłami reakcji: I dla nas wszystkich — wola Korniejczuk wśród entuzjazmu całej sali — sztandarem tej walki, sztandarem niezwykłym jest wielki Stalin.

Prezes Akademii Nauk ZSRR Wawilow oświadczył m. in.:

Jednym z najważniejszych środków polityki obrony pokoju jest zjednoczenie uczonych całego świata w walce o wielki i szlachetny cel: — położenie kresu wykorzystywania nauki dla przygotowywania nowej wojny.

Z kolei przemawiali prof. Popowa, prezydent akademii nauk Kruusow, reżyser filmowy Pudowkin, członek delegacji angielskiej — prof. Bernal, publicysta radziecki Zaslowski, pisarz radziecki Szochow i inni.

Udział zw. zaw.  
w odbudowie  
Warszawy

Z OKAZJĄ „Miesiąca odbudowy Warszawy” we wrześniu br. zakłady pracy i majątki rolne zorganizują na terenie całego kraju specjalne zebrania pracownicze, poświęcone odbudowie stolicy.

Załączenie Centralnej Rady Zw. Zaw. stałe świadczenia na odbudowę Warszawy nie mają przekraczać 0,5 proc. wynagrodzeń pracowniczych. Świadczenia te może połączyć bezpośrednio administracja zakładu na listach płacy, jeśli taką uchwałą podejmie zebranie pracowników. Ponadto związki zawodowe ze swych corocznych oszczędności przekazywać będą pewne kwoty za pośrednictwem CRZZ na odbudowę Warszawy.

Na stadionie miejskim w Bydgoszczy lider wyścigu — Niculescu jest najszybszym na finiszu i wygrywa etap w czasie 5:29:33, przed Duńczykiem Ammentorpem w tym samym czasie, 3) Olsen (Dania) — 5:29:34, 4) Spalazzi (Włochy) — 5:29:35, 5) Clarke (Anglia) — 5:29:35, 6) Alix (Francja) — 5:29:36, 7) Riegert (Francja) — 5:29:37, 8) Locatelli (Włochy) — 5:29:38, 9) Sandru (Rumunia) — 5:29:40. Z Polaków — Wrzesiński był 10, Nowoczek — 12, Sażyga — 13, Siemiński — 16.

Według nieoficjalnych obliczeń, etap wygrała Rumunia, przed Danią i Włochami.

## Prognoza pogody

Po rannych, lokalnych zamgleniach, dniem pogodnie, lub dość pogodnie. W godzinach wieczornych skłonność do burz na zachodzie kraju. Temperatura od 20—28 stopni Cels. Siłbe lub umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

W przededniu 10-tej rocznicy wybuchu II wojny światowej

# Jak minister BECK torował drogę Hitlerowi

W roku 1933 Niemcy nie dysponowały jeszcze ani silną armią, ani nie stanowiły realnej potęgi dyplomatycznej. Pakt polsko-niemiecki, zawarty między rządem sanacyjnym a Rzeszą hitlerowską, był jednym z pierwszych sukcesów dyplomatycznych Hitlera i niewątpliwie przyczynił się wydatnie do wzrostu zarówno jego prestiżu politycznego, jak potencjału militarnego, powodując w rezultacie wzmocnienie rewizjonistycznych apetytów Niemców. W ten sposób polski minister Beck pierwszy podał rękę niemieckiemu kanclerzowi, który z kolei w sześć lat później napadł na Polskę.

26 stycznia przed południem poseł polski w Berlinie, Józef Lipski i minister spraw zagranicznych Rzeszy C. Freiherr von Neurath podpisali w berlińskim Urzędzie Spraw Zagranicznych pakt o nieagresji, zaczynający się od słów: „Rząd Polski i Rząd Niemiecki uważają, że nastąpił moment, aby rozpocząć nowy okres w stosunkach politycznych polsko-niemieckich. Oba Rządy wychodzą przy tym z założenia, że utrzymanie i utrwalenie stałego pokoju pomiędzy ich krajami stanowi istotny warunek dla powszechnego pokoju w Europie. Oba Rządy są przeświadczone, że stosunki między ich krajami będą się w ten sposób owoconie rozwijały i doprowadzą do ugruntowania dobrego sąsiedztwa, co nie tylko dla ich obu krajów, ale i dla pozostałych narodów Europy będzie miało zbawienne następstwa”.

Czy były to jedne zobowiązania obu stron? Wiemy, że każdy pakt ma zawsze szereg tajnych klauzul, które nie podlegają ogłoszeniu. W tajnym piśmie posła RP w Pradze Grzybowskiemu do min. Becka z dnia 29 stycznia 1934. a więc w cztery dni po zawarciu paktu, czytamy o watpliwościach, które wzbudził u prez. Beneš'a pakt polsko-niemiecki. „Obecnie, powołując się — pisze Grzybowski o zachowaniu się prez. Bene-

š'a — na stale praktykowana przez niego zasadę zupełnej otwartości w stosunkach z nami, uważa za najprostszą drogę sprawdzić u Pana Ministra te informacje, które otrzymał jedn. cześnie z tekstem projektowanego układu, a mianowicie zadeklarowanie przez nas zupełnego „desinteressementu w sprawie Austrii oraz zobowiązanie niezawierania żadnej umowy wojskowej z Czechosłowacją”.

Prez. Beneš wyraźnie „obawiał się wpływu naszego paktu na politykę francuską w kierunku ugody z Niemcami za wszelką cenę”. „Ogólnie biorąc — kończy Grzybowski — na podstawie wieloletniej znajomości min. Beneš'a muszę stwierdzić, że nie widziałem go nigdy w stanie takiego zgaszenia, przytłoczenia i dezorientacji. Widoznym było, że podpisanie deklaracji berlińskiej zrobiło na nim ogromne wrażenie, napędziło go szereg obaw i że bardziej, niż kiedykolwiek pragnie salwować pozory dobrych z nami stosunków”.

Min. Beck jednak nie zwraca uwagi na humor min. Beneš'a, ani na reakcje społeczeństwa na pakt o nieagresji. W przemówieniu na Komisji Spraw Zagranicznych senatu w sprawie polskiej polityki zagranicznej 3 lutego 1934 r. nadal zachwycony jest swoim posunięciem dyplomatycznym:

„Przy pierwszych kontaktach z kanclerzem — mówił — stwierdziliśmy język jasny i odważny w omawianiu naszych stosunków. Ten sposób traktowania spraw, odpowiadający w całej pełni potrzebom naszego Rządu, stworzył od razu podstawę do budowy trwałych form dobrego sąsiedztwa. Powstał nowy dokument pokoju, deklaracja o nieużywaniu przemocy, znaczeniem swym przestawiający zwykłe stosunki sąsied-

kie. W tekście samym daliśmy wyraz przekonaniu, że jest to bardzo istotny przyczynek do zapewnienia pokoju europejskiego”.

A w oświadczeniu dla prasy 24 lutego ten „genialny” polityk powiedział: „Ze szczególną satysfakcją widzę w tym akcie dyplomatycznym przykład konstruktywnej pracy, przeciwstawiającej się fali pesymizmu, która tak łatwo w ostatnich czasach rozszerza się w stosunkach międzynarodowych”.

W ślad za paktem poszły zarządzenia w sprawie współpracy prasowej, kulturalnej, wreszcie handlowej.

Usłużność Becka spotkała się z gorącymi słowami uznania ze strony „niebylejakiej”, bo płynącymi z ust samego Greisera a nawet Hitlera. W czasie wizyty tego pierwszego w Warszawie w styczniu 1935 r. nastąpiła wymiana mów między nim, a ówczesnym premierem Kozłowskim, który później predestynowany był na premiera niedoszłego „rządu” quislingowskiego w Polsce. Prezydent senatu gdańskiego Greiser powiedział wtedy dosłownie:

„Stwierdzamy z zadowoleniem, że tu w Polsce sprawują władzę czynnik, przesiąknięty ideologią żołnierską, które według naszych pojęć politycznych wydają się nam duchowo pokrewne, stwarzając dzięki temu platformę zbliżenia i porozumienia, która przy poszanowaniu charakteru i ducha narodowego może być jedynie punktem wyjścia do współzycia i wzajemnego poszanowania”.

W wywiadzie, udzielonym przez Hitlera korespondentowi „Gazety Polskiej” Smogorzewskiemu dnia 25 stycznia 1935 r. „wódcz”, ściskając rękę dziennikarza, wygłosił z emfazą słowa:

„Udało nam się przeprowadzić we właściwym czasie jedną z najbardziej ważkich poprawek historycznych. Skorygowaliśmy miano wicie błędne opinie jakoby między obu narodami stała i na zawsze istniała stan wrogi, jako pewien rodzaj dziedziczości. Sądzę, iż jest wzrost przeciętnie: mimo wszelkich trudności, istniejących pomiędzy obu narodami są one w interesie wspólnego utrzymania kultury europejskiej zobowiązane do szerszej współpracy...”

W prasie szwajcarskiej i francuskiej w miesiąc później ukazały się sensacyjne pogłoski, jakoby Beck podpisał z Hitlerem nowy układ, gwarantujący przemarsz wojsk niemieckich przez Polskę na wschód. Choć zdementowane przez MSZ, świadcza jednak dobitnie o opinii całego świata na temat zbliżenia polsko-niemieckiego.

Flirt został rozpoczęty. Beck torował drogę faszystowskiemu niemieckiemu.

Z. G.

## ŁAŃCUCH OFIAR na odbudowę Zamku Warszawskiego

Narodowe zabytki kulturalne i pomniki historyczne stanowią własność całego narodu. Cały też naród odbuduje zniszczony wandalizmem Zamek Warszawski, który stanie się łańcuchem wiążącym z naszą przeszłością historyczną dzisiejsze pokolenie budujące przyszłość.

Redakcja „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” wzywa swych wszystkich Czytelników do składania ofiar na odbudowę Zamku. W tym celu otworzyła listę składek, która będzie drukować na łamach swego pisma. Zadeklarowane sumy należy wpłacać na konto Ilustrowanego Kuriera Polskiego w Bydgoszczy, konto PKO nr VI-1720 (łańcuch ofiar na odbudowę Zamku Warszawskiego). O wpłacie i wezwaniu dalszych osób do kontynuowania łańcucha (podać ich dokładne adresy) prosimy zawiadomić redakcję IKP — Bydgoszcz, Armii Czerwonej 20 — na piśmie.

Lp.	Nazwisko	Kwota zł	Wzywa do kontynuowania łańcucha
149.	dr Tadeusz Michejda Min. Zdrowia, W-wa	2.000	---
150.	Felicjan Tarczyński Bydgoszcz	1.000	---
151.	Józef Kieliszek Bydgoszcz	1.000	---
152.	J. Kuligowski ZEOP Poznań	500	dr. Cz. Kaczmarek [Poznań, ZEOP Rzeczypospolitej, 7], dr. inż. Mariana Duszyńskiego [Poznań, PZZ „Lot”]
153.	dr Leonard Szturma Bydgoszcz	500	---

## Prof. Dembowski i dziekan Johnson na moskiewskiej konferencji zwolenników pokoju

Na Wszzechzwiązkowej Konferencji Zwolenników Pokoju w Moskwie wygłosił przemówienie przewodniczący Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju, prof. Dembowski. Powiedział on na zakończenie:

My, zgromadzeni dziś w Moskwie, wiemy dobrze, jak kolosalne są osiągnięcia Zw. Radzieckiego w dziedzinie pokojowego budownictwa, w dziedzinie nauki, literatury, sztuki, techniki i rolnictwa. Rozumiemy, że cały naród radziecki zgodnie i z entuzjazmem pracuje nad stworzeniem lepszej przyszłości dla ludzkości. Rozumiemy także, że szerczą się na zachodzie kampania antyradziecka prowadzona jest przez zmierzającą garstkę ludzi pragnących tylko osobistego zysku. I rozumiemy, że właśnie radziecki kraj, ta potężna ostoja po-

koju na całym świecie, posiada moralne i materialne prawo do objęcia kierownictwa nad ruchem w obronie pokoju. Albowiem nikt nie zrobił dla pokoju powszechnego tyle, ile dokonał i codziennie dokonuje Związek Radziecki.

Na Konferencji przemawiał również w imieniu Brytyjskiego Komitetu Obrony Pokoju dziekan Canterbury dr Hawlett Johnson.

Po przekazaniu uczestnikom Konferencji pozdrowień w imieniu Brytyjskiego Komitetu Obrony Pokoju i ogólnych następców Amelików — Wawlett Johnson powiedział:

„Mówić w Związku Radzieckim o pokoju oznacza to samo, cojechać do Tuły z własnym samowarem. Zw. Radziecki zawsze chciał pokoju i zawsze walczył o pokój, dążąc do ustanowienia stosunków pokoju i przyjaźni pomiędzy ludami wszelkich ras.

Przyjechaliśmy tu do Moskwy, aby zapewnić was, że w walce o pokój i szczęśliwe życie nie jesteście osamotnieni. W sercu angielskiej klasy robotniczej wyrzyte jest głęboko cudowne słowo „Stalingrad” i ja nie wierzę, aby naród mój mógł walczyć przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Wrócimy do naszego kraju — do Anglii, by kontynuować walkę o pokój”.

## Czeskie radioaparaty na polskim rynku

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie nadejdzie z Czechosłowacji do Polski 80 tys. popularnych 4-lampowych aparatów typu „Talizman”.

na — kronikarską, lecz dział artykułów naukowo-informacyjnych daleki jest od poziomu i rozmiarów mogących godnie reprezentować oficjalną polską publicystykę muzyczną (nie muzykologiczną). Poziom artykuł jest nierówny, krąg zainteresowań ciasny. Również i dział informacyjno-sprawniczy wykazuje jeszcze szereg zasadniczych luk (recenzje z wydanictwa nutowych i książkowych z nowości w dziedzinie muzyki mechanicznej, radiowej itd.). Szata zmonetarna Ruchu Muzycznego wydanego, podobnie jak Kwartalnik Muzyczny przez Pol. Wydawnictwo Muzyczne w Krakowie, jest skromna. Pismo rzadko daje ilustracje i nie dołącza dodatków nutowych, które by ogromnie mogły zainteresowanie się nim i równocześnie mogłyby propagować choć w ramach skromnych, niektóre pozycje współczesnej twórczości muzycznej. Tym niemniej znaczenie kulturalne tego periodyku jest ogromne i zasługi jego wydawców są niewątpliwie wielkie. Życzyćby tylko należało temu pismu jak najszybszy rozwój i jego ram rozszerzyć — treściowo — w głąb.

Dobrze spełnia swe zadanie wydany przez Lud. Instytut Muzyczny w Łodzi miesięcznik „Poradnik Muzyczny”. Jak na to tytuł pisma wskazuje, jest to czasopismo mające informować i do kształcać muzycznie w formie przy-

## Głos księży

### Jestem Polakiem patriotą

„Gazeta Poznańska” zamieszcza oświadczenie proboszcza gromady Miedzichowo w pow. Nowy Tomysl, ks. Władysława Kasprowicza. Ks. Kasprowicz oświadczył m. in.:

„W pełnieniu moich obowiązków kapłańskich nie tylko nikt mi nie przeszkadza, ale przeciwnie, zarówno władze gminne, powiatowe jak i partyjne okazują mi dużo życzliwości i idą mi zawsze na rękę. Praca w pokoju — w zakresie naszych kompetencji — to nasz obowiązek. Z niecierpliwością czekam na wypowiedź naszych władz kościelnych. Nie widzę żadnych przeszkód, żeby stosunki między Państwem a Kościołem nie mogły ułożyć się jak najlepiej”.

Ks. J. Magierowski, administrator parafii na Śląsku Opolskim nadesłał do redakcji „Trybuny Robotniczej” w Katowicach list, w którym pisze m. in.:

„Na apel ks. Dąbrowskiego z parafii Budzów, gm. Zabkowice, woj. wrocławskie, skierowany do księży — demokratów, pragnę tą drogą przyłączyć się do głosu protestu wszystkich kapłanów, którym dobro ludu, dobro Polski Ludowej i jej wspaniały rozwój leżą głęboko na sercu.

Jestem Polakiem-patriotą. Kocham swoją ojczyznę, jestem na zawsze zrośnięty z ludem, z którego wszedłem i nie ma takiej siły, która by potrafiła postawić mnie w obcość wrogim ludowi. Uchwała ekskomunikacji godzi w budowniczych nowej Polski. Uważam, że uchwała o ekskomunikacji należy zastosować wobec wrogów Polski Ludowej, wobec wrogów światowego obozu postępu, wobec podlegaczy wojennych, którzy, chcieliby ojczyznę naszą zatopić w morzu krwi.

Bede postępowal w mojej pracy duszpasterskiej zgodnie z sumieniem Polaka-demokraty, zgodnie z interesem naszego narodu i interesem naszego Państwa. Bede wychowywał moich parafian w duchu umiłowania i przywiązania do Rządu Ludowego, do jego władz. Uważam, że tylko w warunkach postępu kapłani mogą swobodnie wykonywać swoje obowiązki duszpasterskie, ponieważ ustrój demokratyczny gwarantuje swobodę wyznań i praktyk religijnych”.

## Sabotażyci z Chorzowa skazani

Rej. Sąd Wojskowy w Katowicach skazał za sabotaż na karę śmierci Marie Kandzia, Alfonsa Kwiotka i Eugeniusza Dregera.

Jak wykazała rozprawa, oskarżeni zatrudnieni w Państw. Fabryce Związków Azotowych w Chorzowie, działając w porozumieniu, powodowali systematycznie przerwy w produkcji azotniaku poprzez świadome uszkodzenie transporterów i głównych urządzeń doprowadzających surowiec — karbid z tzw. łamaćcy do młynów w oddziale produkcji azotniaku.

W dniu ogłoszenia wyroku świętlice fabryki i przyległy plac wypełniły tłumy robotników dających wyraz swemu oburzeniu wobec stwierdzonego aktów sabotażu oraz wyrażających aprobatę dla sprawiedliwego wyroku na wrogów Polski Ludowej.

## Rekordowe tempo budowy

W POŁUDNIE 7 dnia budowy mokatowskiego domu szybkościowego, robotnicy po wyciągnięciu murów zewnętrznych I piętra, ułożyli już stropy oraz ukończyli szalowanie i uzbrojenie balkonów.

Do końca dnia zabetonowali oni całkowicie strop oraz ułożyli mury drugiego piętra.

Równolegle do robót zewnętrznych na parterze domu kładzie się już schody, osadza ramy okienne oraz stawia ściany działowe. W ciągu 7 dni pracy wyprzedzono harmonogram budowy domu szybkościowego o pełne 8 dni.

Przy przedwojennym tempie budowy dzisiejszy rezultat 7 dni pracy mógłby być osiągnięty w ciągu 2 miesięcy.

## FELIETON KULTURALNY

Dr Leon Witkowski

### Polskie czasopisma muzyczne

W porównaniu ze wzrostem przemian kultury muzycznej w Polsce powojennej na odcinku szkolnictwa muzycznego, organizacji odnośności muzycznej oraz roli sektorów muzykowania amatorskiego, śmiełnicowego itd., rozbudowa naszej publicystyki muzycznej jest stosunkowo słaba i to zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym. Mam na myśli oficjalną fachową prasę muzyczną, bo publicystyka muzyczna (artykuły, felietony, recenzje muzyczne itd.) w pismach nie fachowo-muzycznych, w periodykach ogólnokulturalnych, czy w prasie codziennej przedstawia się nadzwyczaj błado i pomina być przedmiotem szczególnej troski zarówno ze strony miarodajnych czynników kulturotwórczych, jak i prasy, które wspólnie zmierzają do ulepszenia tego stanu rzeczy dla dobra naszej kultury muzycznej.

Jeśli chodzi o periodyki muzyczne, to tylko cztery pisma reprezentują obecnie polską publicystykę muzyczną.

Najpomniejszych z nich, to mający już tradycję przeszło 20-letnią „Kwartalnik Muzyczny”, stanowiący właściwie organ reprezentacyjny

muzykologii polskiej. Pismo to, stojąc na bardzo wysokim poziomie naukowym, zajmuje się głównie zagadnieniami z historii muzyki, oczywiście szczególnie muzyki polskiej, posiadającej jeszcze na długie dziesiątki lat bezlik problemów naukowych do rozważania. Stosunkowo mniej rozbudowane są działy inne: zagadnienia estetyki muzycznej czy folkloru muzycznego, akustyki czy psychologii muzycznej itd. Z uwagi na fakt, że owe dyscypliny muzykologii nie posiadają u nas jeszcze swoich periodyków i rzadka tylko uwzględnienie znajdują w fachowej prasie filozoficznej, psychologicznej, etnologicznej (zresztą m. in. też z powodu szerepłej liczby fachowców w tych dziedzinach). Kwartalnik Muzyczny jako jedyne nasze pismo muzykologiczne winien na razie w szerszej mierze zajmować się innymi zagadnieniami.

Najpopularniejszym z treści i zasięgu kół czytelników jest dwutygodnik „Ruch Muzyczny” powstały w r. 1945. Niestety w tym piśmie nie widzimy spodziewanego rozwoju w ciągu bez mała pięciu lat jego istnienia. Rozbudowano wprawdzie jego część informacyj-

Młode talen' y

# LESŁAW FINZE

pierwszy tenor  
Państw. Opery Śląskiej

# Oklaski i brawa

## surowo zabronione!

200 m od gestapo — na strychu... polski teatr konspiracyjny

Lódź, w sierpniu. Kiedy w połowie 1941 r. wojska niemieckie zdradziecko napały na Związek Radziecki, siejąc śmierć i bestialskie zniszczenie, skończyły się we Lwowie czasy oficjalnego teatru polskiego, otaczanego przez władze radzieckie opieką, a przez polskie społeczeństwo Lwowa miłością. Wraz z zajęciem przez Niemców miasta ustąpiło tu życie teatralne. Aktorzy rozproszyli się po szerokiej okolicy, unosząc ze sobą wiarę w jutro i tęsknotę do sztuki.

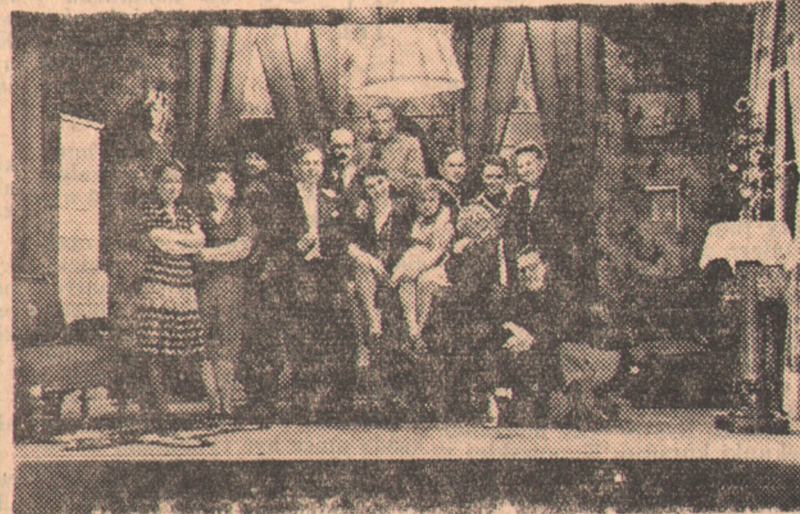
Wystarczyło jednak tylko, że znów zbliżyły się odgłosy walki. Tym razem od wschodu — walki, zwiastującej wyzwolenie spod niemieckiego jarzma, by aktorka brać odnalazła drogę do Lwowa i poczęła się skupiać.

Wiosną 1944 r. przedstawiciel pewnej fabryki tkanin papierowych — Artur Młodnicki — powziął myśl odrodzenia polskiego teatru w trudnych, konspiracyjnych warunkach. Postanowił stworzyć teatr podziemia, z prawdziwą sceną, z biletami wstępu, z publicznością.

Nie było to jednak zadanie łatwe. Koledzy i koleżanki aktora i reżysera Artura Młodnickiego dobrze zdawali sobie sprawę, czym to groziło.

Na razie postanowiono więc, że odbywać się będą jedynie próby, ot „takie sobie” próby, żeby nie wyjść z wprawy. Młodnicki pomyślał także o zabezpieczeniu swych współpracowników, na wypadek ewentualnej „wspły”. Wszyscy członkowie zespołu otrzymali piśmiennie zobowiązania Młodnickiego, że cała odpowiedzialność weźmie na siebie on sam. Najtrudniejszą rzeczą była

sprawa znalezienia odpowiedniego lokalu. Po długich poszukiwaniach znalazł się lokal. Był nim strych, w domu przy ulicy św. Zofii 35. Ale Młodnicki i jego najbliższy współpracownik Surowa nie byli zadowoleni. Nur towała ich nieprzeparta chęć zrobienia „czegoś zupełnie na serio”.



Obsada aktorska „Ich czworo” w lwowskim teatrze podziemia (od lewej): Maria Dąbrowska (obecnie teatr w Katowicach), Janina Piłotajówna (Katowice), Bronisław Broński (Wrocław), Tadeusz Surowa (Warszawa), Artur Młodnicki (Łódź), Irena Tomaszewska-Młodnicka (Katowice), Jan Dulkiwicz (Katowice), śp. Joasia Skwarczyńska (zginęła w ub. roku w głośnej katastrofie na jeziorze Gardno — woj. szczecińskie), Tadeusz Woźniak (Warszawa), Zdzisława Zyczkowska (Warszawa), Maryna Fiederer, śp. Teresa Suchecka, Bronisław Dąbrowski (obecnie dyrektor teatrów w Krakowie).

Kiedy aktorzy „rozgrywali się” na próbach sztuki Zapolskiej „Ich czworo” — oni skrzętnie montowali scenę i dekoracje, posługując się materiałami łatwymi do usunięcia (m. in. tkaninami papierowymi sprzeniewierzonymi przez „przedstawiciela” Młodnickiego na sumę kilkunastu tysięcy zł).

Nadszedł dzień 3 czerwca 1944 r. Na widownie „teatru na strychu” poczęli się schodzić imiennie zaproszeni widzowie w liczbie stu (tytuł mieściła „sala”). Witano ich prośbą... o zaniechanie braw okrzyków, bisów — o zachowanie jak najwięcej ciszy. Przecież o 200 metrów z jednej strony znajdowały się koszary gestapo, o tyleż z drugiej mieszkanie... gubernatora niemieckiego. Na nie jednak nie zdały się ostrzeżenia „personelu” teatru. Gdy rozsunięła się kurtyna i ze sceny padły słowa, gdy oczom widzów przedstawił się „prawdziwy” polski

teatr, rozległy się huczne brawa i wiwaty.

Powiodło się. Władze niemieckie nie zorientowały się, czym właściwie zaczął być zwyczajny dom przy ul. Zofii. Urządzenia więc dalsze dwa przedstawienia z coraz to inną publicznością. Dotarło to w końcu do władz oku-

Lesław Finze pierwszy tenor Państwowej Opery Śląskiej z siedzibą w Bytomiu — rozpoczął swoją karierę na scenie operowej we Lwowie w roku 1938, kiedy publiczność tamtejszą czarował swym głosem Adam Didur. Jemu też w niemalym stopniu zawdzięcza Finze swój udany debiut w operze „Janek” Żeleńskiego. Zbliżająca się katastrofa wojenna pozwoliła obiecującemu już wówczas młodemu tenorowi wystąpić jeszcze tylko w roli Radamesa w „Aidzie”.

Potem przyszedł wojna i okupacja, którą Finze spędził w Warszawie dzieląc twarde losy jej mieszkańców.

Po wyzwoleniu Lesław Finze za angażowany został do zespołu Opery Śląskiej z siedzibą w Bytomiu jako pierwszy jej tenor. Głos jego okazał się znacznie dojrzalszym niż przed sześciu laty kiedy to Finze debiutował. Prędko też bohaterki tenora młodego śpiewaka zyskał uznanie krytyki fachowej i sympatie publiczności w całym kraju i... zagranicą. Bo i za granicę wyjeżdżał już po sukcesy wybijający się na jedno z czołowych miejsc polski tenor. Występował w Zagrzebiu, Lublanie, Belgradzie z zespołami tamtejszych oper i gościł wraz z Operą Śląską w Morawskiej Ostrawie.

Lesław Finze był również solistą I koncertu moniuszkowskiego w Filharmonii Krakowskiej. Koncert dyrygował wówczas Zygm. Łatożewski.

Spośród oper kompozytorów zagranicznych sympatyczny śpiewak szczególnie sentymentem darzy opery Puccini'ego, „Carmen” Bizeta, „Fajace” Leoncavallo i „Fausta”, a naichetniej śpiewa partię Canii (Paiaçe) Jose (Carmen), Cavradossi (Tosca), Rudolfa (Cyganeria) i „ontka (Halka).



Publiczność opuszcza budynek teatru konspiracyjnego we Lwowie — przy ul. św. Zofii 35 po premierze sztuki Zapolskiej „Ich czworo”.

stępną jak najszerze rzesze muzyków, nie wystarczającą przygotowanych do swego zawodu amatorów, kierowników świetlic, chórow, zespołów muzycznych itp. Zostaje jeśli oni mieszkają z dala od muzycznych ośrodków szkoleniowych. Toteż znajdujemy w Poradniku M. dużo zagadnień encyklopedycznie i kursorycznie ujętych z dziedziny historii i teorii muzycznej, harmonii, instrumentoznawstwa itp. oraz ważny, lecz zbyt szczupły dział „Muzyka w szkole”. Niewątpliwie wachlarz zagadnień i tego czasopisma mógłby być znacznie szerszy. Niemniej z wiadomości podawanych dotychczas przez Poradnik M. skorzystać może niemal czasami nawet zawodowy muzyk. Pismu temu złożyć należy gorąco jak najpomysłniejszego rozwoju.

Oficjalnym i obecnie jedynym organem amatorskiego ruchu śpiewaczego w Polsce jest od niespełna roku wydawany przez Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych w Warszawie miesięcznik „Życie Śpiewacze”. O czasopiśmie tym, którego szata zewnętrzna jako jedynego periodyku muzycznego w kraju jest istotnie godną oficjalnego reprezentacyjnego czasopisma polskiego, pisaliśmy już z racji jego ukazania się (TKP z dn. 11. 3. 1949). Dodajmy dziś, że pismo to wykazuje stałą pomysłową ewolucję we wszystkich sferach działalności (za słaby jednak jest jeszcze dział sprawozdań) jest pięknie ilustro-

wane i posiada stałe dodatki nutowe Liczba współpracowników Życia Śpiew. powiększa się, zakres zainteresowania rozszerza i poziom artykułów podnosi widocznie. Należy tylko pomyśleć o większym propagowaniu pisma wśród społeczeństwa, szczególnie wśród takich przeczai w nas zastępów amatorów-śpiewaków, w szkołach, w świetlicach itd.

Po tym krótkim przeglądzie wydawanych w nas czasopism muzycznych wypadła parę słów poświęcić najważniejszym i najpilniejszym brakom na tym polu.

Najbardziej daje się we znaki brak choćby jednego czasopisma poświęconego i dziś, po doniosłych reformach szkolnych i ogromnej przebudowie i rozbudowie polskiego szkolnictwa muzycznego po ostatniej wojnie, niezwykle trudnym do rozwiązania problemom z tej dziedziny. Periodyki takie, omawiające sprawy organizacji szkolnictwa, jego pozytywne i negatywne strony, rozliczne zagadnienia metodyczne, dydaktyczne, pedagogiczne i programowe mogłyby w dużym stopniu ułatwić władzom szkolnym realizowanie tych zobowiązań dla polskiej kultury muzycznej reform szkolnictwa muzycznego. Traktowanie marginesowe tych spraw na łamach innych gościnnych czasopism, jest nie wskazane i zupełnie niewystarczające.

Dalsze czasopisma których ukazania się wymaga dobro naszej

kultury muzycznej, to periodyki poświęcone sprawom muzyki wojskowej — muzyce mechanicznej (radiowej, filmowej, gramofonowej itd.). Osobną uwagę zwrócić należy na brak czasopism, poświęconych kwestiom muzyki kościelnej, której stan w ostatnich latach wota o jak najszybszą naprawę.

Pamiętać należy, że muzyka religijna, posiadająca stosunkowo duży zasięg oddziaływania, może mieć poważny wpływ zarówno do datni, jak i ujemny — na rozwój ogólnej kultury muzycznej w kraju. Periodyki muzyczne z dziedziny muzyki kościelnej miałyby obryzmie zadanie do spełnienia.

Jako ostatnie, bynajmniej nie najmniej ważne, lecz przeciwnie — bardzo doniosłe dla rozwiązania zadań przyszłości muzyki w Polsce — potrzebne czasopismo wymienić należy periodyk poświęcony wciąż aktualnym i tak mało publicznie roztrząsanym zagadnieniom muzyki wspólczesnej. Wydawane przed ostatnią wojną nieregularnie i w nader skromnej szacie czasopismo „notacjami biuletynu „Muzyka Współczesna” nie znalazł wówczas, jak wiele innych poczynił na tym polu oddźwięku w społeczeństwie. Obecnie należałoby innymi środkami i w innych rozmiarach czasopismo to wskrzesić! Zbliżyłoby ono zapewne niejednego przeciwnika muzyki wspólczesnej do nieraz zamkniętych dla niego problemów i ideałów sztuki dzwonek naszych czasów.

panta. Młodnicki został wezwany do gestapo. „Przedstawiciel” fabryki tkanin papierowych jednak władał doskonale niemieckim językiem i szczęśliwie zdołał wytłumaczyć Niemcom, że chodziło tylko „o bzdurna zabawę, o dziecinne próbki”. Uwierzyli, tym łatwiej, że nie było wówczas we Lwowie dużo Polaków tak władających niemieckim językiem.

Teatr trzeba było jednak zlikwidować, czy raczej „zamknąć” na kilka tygodni. Usunięto dekoracje, a pozostawiono tylko trochę gratów — świadków „istotnie niewinnej zabawy w teatr” a wypozyczonej od mieszkańców.

Ponowne otwarcie nastąpiło po wkroczeniu do Lwowa wojsk radzieckich. Ale wtedy już zorganizowany polski teatr wystąpił oficjalnie. — Na tle tych samych zresztą dekoracji i w tej samej obsadzie — by później repatriować do kraju i stanowić personalne zaczątki teatrów w Olsztynie i Katowicach. Marek Raff.

# Matylietion

## „Biedronki”



Była to bardzo dziwna podróż. Gdy tylko w przedziale zgaszone światło, siedzący naprzeciwko mnie pan z brodatką podskoczył i pisnął. Pani w seledynowym kapeluszu myślała, że to pod jej adresem, więc zasłoniła się parasolką, ale że jegomość z brodatką w dalszym ciągu zdradzał jakieś podejrzenie objarow, więc usiłowała zrejetrować na półkę. Postawiła nogę na głowie peronowego rzeźnika, który przez całą podróż jadł serdelki, ale że ten odsunął się zreczenie, więc spadła wprost na kolana jakimś uczniowi. Chwilę leżała bez ruchu, poczem podniosła się i z godnością usiadła.

Na moment zapanowała cisza. Tyłko jegomość z brodatką wciąż podejrzanie podrygiwał. Działo to widać zaraźliwie, bo po paru minutach podrygiwał cały przedział. Nawet rzeźnik. Nawet ja. Wydawało mi się, że coś mi łazi po nodze, że coś mi z sufitu spada prosto na twarz...

— Sugestia... — usiłowałem sobie rytmizować, ale w tej chwili stało się coś strasznego. Pani w seledynowym kapeluszu metknęła mi parasolkę w brzuch i huknęła głosem, w porównaniu z którym dźwięk słynnej trąby jerychońskiej mógłby się wydawać śpiewem słowika:

— Paniel Czemu mnie pan gryziesz?!!!

Zapanowała konsternacja. — To nie ja, łaskawa pani... — wyjaśniłem nieśmiało.

— A kto? — krzyczała „trąba”. I tu przyszedł mi to sukurs rzeźnik.

— Pluskwoj! — wyjaśnił lakonicznie, poczem podrapał się w lewą tydkę i sięgnął po śmieżego serdelka.

Wtedy się dopiero zaczęło. Ludzie wierzgli, drapali się, kręcili, piszczeleli i kłęli. Odważniejsi połowali. Zapalono światło. Szukano. W siedzeniach, w oparciach, w ścianach. Wszędzie. Jeden cwaniak chciał nawet szukać w walizce rzeźnika. Jakaś pani zemdlala. Pan z brodatką wyjął z walizki prześcieradło i okrzycił się nim szczerze. Uczeń zniósł na korytarz. Ogólne zamieszanie, harmider i tumult. Słowem wesoło. Tylko rzeźnik nic. Czekł widać o kamiennym sercu i stalowych nerwach. Konsumował serdelki i dogadywał:

— To jeszcze panie nic, betka, czyli detal! Zobaczysz pan później!

Było rzeczywiście gorzej. Pluskwoj przesyłał do generalnej ofensywy. Uciekłem na korytarz. Zainterpelowany konduktor pocieszył mnie opowiadaniem innej, podobnej historyjki. Miał przyzwite mieszkanie w dużych blokach w peronym mieście. Mimo dużych trudności mieszkaniowych opuścił je, gdyż wypędzili go pluskwoj. Walczył z nimi przez rok, używając najbardziej morderczych narzędzi — ale przegrał. Siedział też. Kilka mieszkań opustoszało! Ktoś tylko nalepił kartkę: „Kamienica zajęta przez pluskwoj”. Autentyczne!

— No, a jak teraz? spytałem.

— Nie wiem! Omijam ten dom, mam dość!

— A tu — ciągnąłem uparcie — nic nie można poradzić? W pociągach? Kiedy wreszcie zrobicie z tym talatajstrem porządek?

Panie kochany, eżby pan wiedział, ile my zadajemy sobie trudu, żeby tę plagę zwalczyć — wyjaśnił konduktor. — Gazujemy wagony ile wlezie. Ale wojny nie wygrajemy się jedną bitwą. Trzeba czasu. My tym pluskwoom ani spokoju nie damy, ani zycia nie darujemy.

Zamyśliłem się głęboko. Może i racja. Czym bowiem tłumaczyć, że PKP, jedna z najbardziej przeżyście działających instytucji, przedsiębiorstwo mające wspaniały bilans ogromnych osiągnięć, nie może sobie do tej pory poradzić z pluskwoami, grasującymi w wagonach kolejowych? Niewątpliwie z czasem i pluskwoj znikną z wagonów.

Tok tych myśli przerwał rzeźnik. Wyjrzał z przedziału i kiwnął na mnie przyjacielsko:

— Chodź pan, panie ładny! U biedronków pora obiadowa! Nawtrajali się i poszli spać!

Wróciłem. Pan z brodatką był już panem bez brodatki. Brodatkę obgryzły mu „biedronki”. Nawet prześcieradło nie pomogło.

Jur.

# REFLEKTOREM PO KRAJU

WALKA Z ALKOHOLOWIZMEM daje coraz lepsze wyniki i krzyżuje nawet żelazne plany. Polski Monopol Spirytusowy zaplanował bowiem pewną ilość produkcji, którą określił globalnie cyfrą 100% a tymczasem wobec zmniejszonej konsumpcji wódki plan produkcyjny na ostatni okres wykonany został zaledwie w 87%.

Cieszy się z tego Towarzystwo do Walki z Alkoholizmem, ale „biedny” jest dyrektor PMSI...

PO FINISZU PIERWSZEGO ETAPU „Tour de Pologne”, którego świadkami były dziesiątki i setki tysięcy widzów, w tajemniczy w arkana systemu obliczeń szybko zorientowali się, że ostatnie miejsce w klasyfikacji drużynowej zajęli sympatyczni Szwajcarzy.

Jeden spośród tych w tajemniczych, rzucił uwagę: „To nic dziwnego, mamy teraz dobre szosy, a u Szwajcarów — wiadomo... Gdyby budowa naszych dróg oparła była na zasadach produkcji ich słynnego na cały świat sera, wyniki ich może byłyby lepsze.”

NA TRASIE W—Z w Warszawie pod wiaduktem mariensztackim znajduje się stuletnia tablica głosząca, że wiadukt ten budowany był w latach 1844 — 1846. Nowa tablica zaś, ufundowana przez współczesnych nam budowniczych tej trasy mówi o roku 1848 jako o dacie ukończenia jej budowy.

Panowie, nie kłóćcie się! 1846 plus 1848 = 3694, która to suma podzielona przez 2 daje wynik 1847. A więc wiadukt zbudowany został w roku 1847. zgoda!

WSZĘDYOBYLSKI.

Reportaż warszawski

## W ogrodach A. W. F. dzieci nabierają zdrowia i siły

Warszawa, w sierpniu wydział Rodzin Wojskowych i Pracowników Wojskowych Instytucji przy Lidze Kobiet w ramach prowadzonej akcji kolonijnej zorganizował w roku bieżącym kilka turnusów kolonii w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, na Bielanach. Odwiedzamy ostatni w tym roku turnus kolonii w Akademii.

Wnętrze budynków AWF są rozległe, wygodne i utrzymane w idealnej czystości. Nobliwość architektonicznych linii gmachów AWF zaspakają estetyczne wymagania na równiejsze, jak otaczające Akademię tereny.

Gracowane ścieżki, zielen i kwiaty bliskiego sąsiedztwa Akademii przechodzą w rozległe łąki i historyczny Lasek Bielanski.

Dzieci w kolonii na terenie Akademii rekrutują się zasadniczo z rodzin wojskowych, oraz pracowników wojskowych instytucji. Są jednak wśród nich także synowie i córki gospodarzy ze wsi Malocice. Ogółem jest tu 150 dzieci w wieku od 4 do 14 roku życia. Wszystkie dzieci bez względu na wiek obowiązują te same przepisy. O 7 — pobudka, o 8 — śniadanie, o 13 — obiad, o 16 — podwieczorek, o 19 — kolacja, o 21 — capstrzyk.

Zajęcia dzieci zależne są już jednak od ich wieku. Dzieci bawią się i uczą w grupach, na które podzielone są według wieku. Każda z grup opiekuje się osobną wykwalifikowaną wychowawczynią.

Czas spędzony na kolonii wypełniają nie tylko gry, zabawy i ćwiczenia pod okiem specjalnie zaangażowanego instruktora wychowania fizycznego, dzieci muszą z kolonii wynieść pożytek nie tylko w sensie wzmocnienia ich pod względem fizycznym. Wiele dla ciała, lecz nieco dla umysłów. Wiecej w programie zajęć uwzględniano dla młodszych pogadanki, dla starszych wkłady z różnych dziedzin.

Za chwilę dzieci przyjdą do sali jadalnej na obiad.

Za filarami przy maleńkich stolikach i na dzieciennych krzeselkach są miejsca dla najmłodszych. Przy środkowym stole — dla średnich, przy ostatnim zaś — dla najstarszych dzieci.

Najmłodsze wbiegają pierwsze. Dziewczynki są spokojne i bardziej opanowane, chłopcy, nie przerywając rozmów i dyskusji, hałaśliwie obsiadają stoliki, energicznymi ruchami odsuwając mi-

niaturowe krzeselka. Wśród dziewczynek jednym przedstawicielem płci męskiej jest okrągły i różowutki blondynek Tadzio. Wszyscy inni chłopcy siedzą przy osobnych stolikach. Ale Tadzio, jak zapewnia nas młoda wychowawczyni, ma usposobienie dziewczynki i w towarzystwie dziewczynek najlepiej się czuje.

Jako ostatnia wchodzi grupa dzieci najstarszych. Wiek obowiązuje, więc grupa jest zdyscyplinowana. Wchodzi na salę w karnym oryntyku i w porządku zajmuje za sobą miejsca. Czeka na żupę w spokoju, mimo, że rozegrana partia siatkówki zastrzyła apetyt.

Już w wieku lat czterech ujawniają się charaktery i temperamenty ludzkie. Tadzio spogląda na talerz z kluskami trochę melancholijnie i złożywszy na stole grzecznie raczki, czeka cierpliwie, aż wleją mu do talerza z kluskami pomidorowa żupa. Nieopanowany zaś Rys niecierpliwie się nie czekając na żupę, szybkimi ruchami paluszków wyjada z talerza kluski. Bystre oczy moralnej opiekunki kursu p. Kunowskiej z kancelarii ogólnej Akademii, przychwyciły Rysia. Mały niecierpliwym mężczyzną zostaje przywołany do porządku.

Dzieci chętnie i swobodnie rozmawiają z nami. Odpowiadają na nasze pytania roztropnie, wyczerpująco i śmiało. Najwidoczniej kolonia daje dzieciom nie tylko radość, ruch, słońce i wodę zdrowie i siły, lecz dzięki gromadnemu życiu — również wyrobienie towarzyskie. (m)



Dzieci z kolonii w Akademii Wychowania Fizycznego przy obiedzie.

z Wybrzeża

# Mniej meduz i nazwa więcej sprzętu!

## Kłopoty śpiewowskich rybaków



Mało jest chyba miejscowości w Polsce, które mają aż trzy nazwy. Ta jednak ma. Śpiewowo, to nazwa popularna i najczęściej używana. Różankowo to nazwa widniejąca na mapach, a Świbno to nazwa urzędowa!

Dziwna ta trójimienna miejscowość leży nad wielkim walem u ujścia Wisły, na wschód od wyspy Basak.

Cała osada, zwana coraz częściej „stolicą rybackiego proletariatu”, to blisko 700 (!) małych drewnianych domków, ciągnących się wzdłuż długiej prostej ulicy. Mieszkają w nich ludzie uboży, utrzymujący się jedynie z połowów na Bałtyku i w ujściu Wisły. Ale i to nie wszyscy. Nie każdy może być rybakim. Do tego trzeba sprzętu, drogiej sieci i zawrotnie drogich łodzi. Nie każdy ze Śpiewowa może sobie na to pozwolić. Są więc to rybacy i rolnicy.

Przed chatami rybaków suszą się sieci, przed chatami rolników stoją plugi i wozy. Ciekawa, duża osada, zapomniana trochę przez ludzi, żyjąca swym odrębnym, nie łatwym życiem, zwalczająca swe własne, trudne do zwalczania kłopoty.

Oczywiście najwięcej ich mają rybacy. Tu mieszkają rybacy uboży. Nie posiadają łodzi motorowych, a kupno kosztującego kilka milionów zł kutra, jest dla nich nieosiągalnym marzeniem. Tabor ich stanowią stare łodzie wiosłowe, odziedziczone jeszcze po Niemcach, wyremontowane własnym przemysłem, a uniemożliwiająca pełnomorskie rejsy.

— Teraz idzie nam ku lepszemu — mówi jeden z tutejszych rybaków Roman Trinka — a to przez akcję „R”; wie pan, Rząd pomaga rybackiej biedocie...

Tak, to jest prawda. Akcja „R” była potrzebna i rozpoczęła się w porę. Czekają na nią wszystkie osady rybackie gdzieś od Tolkmienka, aż po Świnoujście.

Widać już teraz jej rezultaty.

— I u nas też chyba wszystko się odmieni... — dodaje Trinka.

Ten Trinka to też bardzo ciekawy człowiek. Niekoronowany „król” śpiewowskich rybaków. Morze znał przedtem, ale... z obrazka. Pochodził spod Krakowa. Mimo to i mimo że mieszka w Śpiewowie niecałe trzy lata uważany jest ogólnie za najlepszego rybaka. Na małej, wąskiej łodzi wypływa w dalekie rejsy, a czasem nawet zapuszcza się aż na półwysp Hel. Inni niewiele mu ustępują. I to zarówno ci „morscy”, jak i „lądowi”. Tu bowiem, w Śpiewowie są rybacy rozmaici. Kaszubi i przybysze z głębi kraju. Żyli się z sobą i dobrze im razem. Wspólnie łowią. Nie ma między nimi sprzedaży, ani zwad. Kaszubi potrafią ocenić osadników, którzy chociaż nigdy nie widzieli morza, a łowili tylko na wodach słodkich, rychło potrafili przyzwyczaić się do nowych warunków. Osadnicy potrafili zrozumieć Kaszubów. A jedno i drugie to nieodzowny warunek zgodnej współpracy i zgodnego współżycia.

## ZŁÓŻ OFIARĘ na odbudowę WARSZAWY!

przejęły, że zapomniana kartka dość długo przeleżała w kieszeni.

Zapowiadając, że przed wyjazdem z Kunowa, wpadną jeszcze do nich wraz z Żylastym, pożegnał się z Liczyńskimi i zasiadł znów przy kierownicy auta. Kwita siedział obok niego, nie próbując nawiązać rozmowy i nie zadając żadnych pytań.

— Podjedźmy teraz po kolegę Żylastego, który jest w mieszkaniu Mazurka — zaczął wreszcie Gulden.

Kwita w odpowiedzi mruknął coś, co mogło oznaczać tylko całkowitą obojętność w stosunku do powyższej informacji.

— Pan znał chyba Mazurka? To nazwisko nie jest panu obce? — nalegał zniecierpliwiony tą obojętnością Gulden.

— Mazurka? Sklep z papierem w rynku... Aaa... — przeciągnął, jakby dopiero w tej chwili coś mu się rozjaśniło w głowie. — Ten który został zamordowany dziś w nocy?

— No tak! Ten sam! Pan znał go dawniej?

— Owszem! Oczywiście! Kupowałem nieraz u niego różne drobiazgi na upominki dla swych krewniaków... Bardzo ciekawe morderstwo... Redaktor Żylasty jest w jego mieszkaniu? — spytał bardzo zdziwionym tonem.

— Na miejscu zbrodni muszą być detektywi i dziennikarze — odparł Gulden.

— Milicja nie zawsze chętnie ich dopuszcza.

— A pan miałby ochotę obejrzeć sobie to miejsce?

— Dla detektywa jest to zawsze pouczające!

— Mógłbym panu służyć swą protekcją...

— Będę panu redaktorowi bardzo wdzięczny — oświadczył Kwita bez specjalnego entuzjazmu.

— Cóż to za typ, do licha, ten Kwita? — myślał Gulden. — Udaje niewiniątka, czy jest taki w istocie? Czy jego krecenie się po Kunowie ma jaką łączność z całą sprawą, czy też jest tylko przypadkowe? Trzeba zwrócić na niego baczną uwagę! — postanowił.

Kwita z niesmiałą miną podążył za Guldenem, gdy ten meldował się u dyżurującego milicjanta. Niepewnie, jakby obawiając się, że go zaraz stąd wyrzucą, wszedł do pokoju, w którym przebywali Żylasty i porucznik

Portier

TADEUSZ KRASZEWSKI

## KLUBU MAŃKUTÓW

36

— Na razie nie mamy żadnego punktu zaczepienia dla śledztwa! — z urazą w głosie stwierdził por. Jurek. Wrócili do sypialni i rozglądali się po niej w milczeniu.

W tej chwili jeden z wywiadowców zawiadomił oficera, że dwóch panów pyta o niego i redaktora Żylastego.

Okazało się, że to Gulden, odstawiwszy Elżunię do domu, podjechał zgodnie z umową po Żylastego. Jego towarzyszem zaś był... pan Hieronim Kwita.

— A pan skąd się wziął tutaj? — wykrzyknął ze zdziwieniem Żylasty.

— Ja mam rodzinę w okolicy Kunowa — wytłumaczył detektyw. — Korzystając z niedzieli wpadłem ja odwiedzić. Spotkałem właśnie pana redaktora Guldena i pomyślałem sobie...

— Pan Kwita prosi, abyśmy zabrali go ze sobą autem — wtrącił Gulden.

Żylasty spojrział na niego znacząco i uśmiechnął się lekko. Nie potrzebował wyteńczyć zbyt wyobraźni, aby odtworzyć sobie scenę tego spotkania i wrażenia, jakie wywarło ono na Guldenie.

W istocie spotkanie z Kwitą wprowadziło Guldena w stan wzburzenia. Przejechał właśnie przez most, odwołując Elżunię do domu, gdy mignęła mu znajoma postać.

— Znów Kwita! — zawołał, ku zdziwieniu swej towarzyski, hamując gwałtownie auto.

Wyskoczył i pobiegł na spotkanie idącego wolno detektywa. Ale na ten raz Kwita nie wykazywał zupełnie ochoty do uniknięcia spotkania.

— Skąd się pan tutaj wziął? — zawołał Gulden, chwytając go gwałtownie za ramię.

— Witam, pana redaktora — odpowiedział flegmatycznie detektyw na to impetyczne powitanie. — Wracam z dworca, bowiem spóźniłem się na pociąg. Bardzo mnie to zmartwiło! Następny jest dopiero wieczorem.

— Ale skąd... co pan ma stałe do roboty w Kunowie? — nerwowo pytał Gulden.

— W Kunowie?... Aa, bywam tu dość często. Mam w okolicy rodzinę. Odwiedzam ją, gdy tylko czas mi pozwoli... A pan redaktor przyjechał autem?

— Owszem! — odparł rozezarowany takim prostym wyjaśnieniem Gulden.

— Byłbym panu redaktorowi niezmiernie wdzięczny, gdybym mógł zabrać się z panem... O ile to, oczywiście, możliwe... Jeśli nie będę przeszkadzał.

Po krótkiej chwili namysłu Gulden zdecydował się spełnić prośbę Kwity.

Odwieźli razem Elżunię. Zostawiwszy go w aucie, Gulden wszedł na chwilę do domku Liczyńskich. Zabawił tam krótko, gdyż spotkanie z Kwitą tak go zaabsorbowało, że nie czuł się zdolny do prowadzenia jakiegokolwiek rozmowy.

Przysiadł na chwilę w jadalni i nie całkiem przytomnie odpowiadał na jakieś pytania Liczyńskiego.

— Panie Wiktorze! — wołała, wchodząc do pokoju Elżunia, — jest kartka od Stefana

Trzymała w ręku widokówkę, szybko przebiegając wzrokiem kilka wierszy skreślonego na niej tekstu.

— A tak! Nadeszła wczoraj po południu! — wyjaśnił stary Liczyński.

— Nie podaje adresu — zauważyła.

Wręczyła kartkę Guldenowi.

„Wypoczywam pełną parą” — pisał Stefan. — „Dopiero teraz widzę, jaki byłem wykończony. Czuje, że za dwa tygodnie wrócę do pracy z dużym zapasem zacierpiętych tu sił i z wyregulowanymi nerwami”

Poza tym zwykle pozdrowienia i serdeczności dla rodziny.

— Czy mogę wziąć tę kartkę i pokazać ją Gustawowi? — zapytał Gulden.

Liczyńscy zgodzili się bez protestu, więc wsunął kartkę do kieszeni. Niestety, późniejsze wrażenia tak go

## 30-lecie OPERY POZNAŃSKIEJ

Poznań, w sierpniu. W dniu 31 sierpnia mija 30 rocznica przejęcia przez Zarząd Miejski st. m. Poznania opery poznańskiej. Teatr Wielki, bo taka jest powszechnie używana nazwa opery poznańskiej, wybudowany został przez zaborcę w okresie wzmocnionej akcji germanizacyjnej, w okresie po „walce kulturowej”, kiedy to zasadniczo zmieniła się metoda walki z polskością. Zaczęto wówczas systematyczną akcją germanizacyjną na wszystkich odcinkach życia, przy czym specjalną troską otoczono życie kulturalne popierając ze wszelkich miar wsparcie co niemieckie, kładąc przeszkody nie do przebycia przed wszystkim co polskie.

W takim to okresie wzmocnionej germanizacji powstaje w Poznaniu gmach wilhelmowski, gmach obecnego Uniwersytetu Poznańskiego, gmach obecnego Banku Rolnego i wszystkie te gmachy, które śródmieściu Poznania nadają ten specyficzny niemiecki charakter. W tym okresie powstaje również gmach opery poznańskiej. Architekt tego budynku, utrzymane go w stylu pseudoklasycyzmu, ułatwił sobie zadanie, kopiując bez mała bez reszty gmach opery jednego z miast belgijskich. Skopiował go nie zupełnie wiernie, bo twórca oryginału napewno nie pozostawił gmachu o nieharmonijnych kształtach. Wystarczy spojrzeć na gmach Teatru Wielkiego w Poznaniu, by stwierdzić, że całość jest niesymetryczna. Po lewej stronie brak odpowiednika kompleksu strony prawej zawierającego lokale restauracyjne. Podobno przyczyną takiego wykończenia gmachu był brak odpowiednich kredytów.

Nowy budynek teatralny zastąpić miał dotychczasowy gmach teatru niemieckiego w Poznaniu na placu Wolności. Teatr Wielki pod zarządem niemieckim poświęcony był wszystkim gałęziom sztuki teatralnej, wystawiano więc w nim nie tylko opery, ale i dramaty, komedie a nawet i operetki. Kiedy po szczęśliwie zakończonym powstaniu wielkopolskim b. zabór pruski pojął się z Macierzą nie od razu Zarząd Miejski przejął gmach Teatru Wielkiego. Do końca sezonu pozwolono jeszcze artystom niemieckim grać i zakończyć sezonu niemiecka dyrekcja Teatru Wielkiego wysiliła się na wystawienie wielkiego dramatu muzycznego Ryszarda Wagnera: „Parsifal” (1).

Zarząd Miejski tymczasem montował polski zespół operowy. Dyrekcję oddano Leonowi Dołżyckiemu, które mu powierzono stroną artystyczną stroną administracyjną oddano w ręce dra Wierzbickiego.

W dniu 31 sierpnia 1919 r. nastąpiło uroczyste otwarcie opery poznańskiej. Na inauguracyjną premierę dano niemieckie dzieło Stanisława Moniuszki: „Halka” w następującej obsadzie: Stolnik — Karol Urbanowicz, Zofia — Lilian Zamorska, Janusz — August Wiśniewski, Halka — Józefa Zacharska, Jontek — Franciszek Bedlewicz, Dziemba — Jan Popiel. Góral — Stanisław Drabik.

Z nazwisk pierwszych wykonawców dwa zasługują na specjalną uwagę. Karol Urbanowicz pozostał niezmiennie wierny poznańskiej operze, bo bez przerwy jest członkiem jej zespołu piastując jeszcze dzisiaj, po 30 latach, stanowisko reżysera i dzisiaj jeszcze występuje na deskach opery poznańskiej. Stanisław Drabik, który na inauguracyjnej premierze wystąpił w małej roli Górala był ostatnio, jak wiadomo, dyrektorem opery we Wrocławiu. Z innych wykonawców prawie wszyscy rozbiegli się po Polsce. Bedlewicz był przez dłuższy okres artystą Opery Warszawskiej, w Warszawie również była i Lilian Zamorska. Poza Urbanowiczem i Drabikiem wszyscy wycofali się już ze sceny. August Wiśniewski wycofał się nawet ze sceny żywcem.

Wśród dzisiejszego zespołu Państwowej Opery Poznańskiej poza Karolem Urbanowiczem jest jeszcze 27 członków zespołu artystycznego, orkiestry, chóru a nawet i baletu, którzy bez przerwy pracują 30 lat na scenie opery w Poznaniu. Niech nam wolno będzie wyjaśnić, że członkini zespołu baletowego p. Grzegorzewska, która pracowała bez przerwy 30 lat na scenie naszej opery rozpoczęła swą karierę jeszcze jako zupełnie małe dziecko. Pierwszym jej występem była rola syna nieszczęśliwej Madame Butterfly.

Opera poznańska przechodziła na przestrzeni minionych 30 lat rozmaite koleje. Zmieniali się dyrektorzy, zmieniali się artyści, zmieniali się i powodzenie zależne wówczas od sytuacji gospodarczej, nie zmieniał się jedynie zawsze pozytywny stosunek mieszkańców Poznania do swej placówki operowej. Wprawdzie powodzenie, jak się

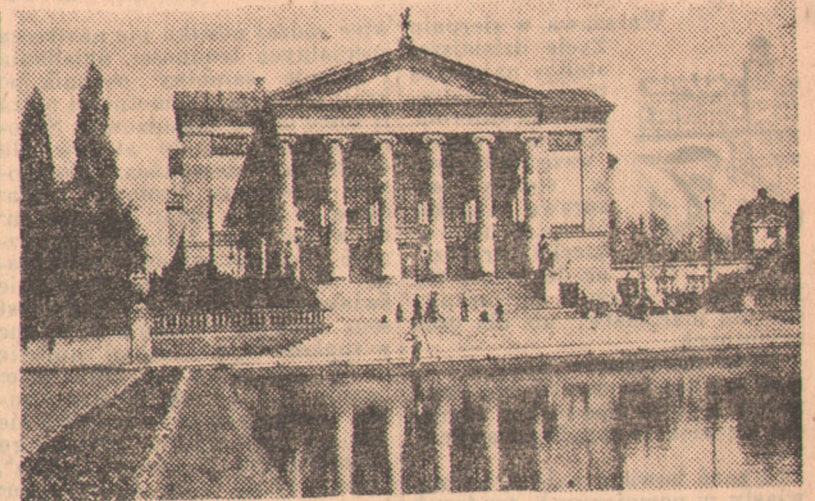
rzekło, zależne od sytuacji poczęło maleć, jak mała budżet opery zależny od budżetu Zarządu Miejskiego. Kiedy w runki finansowe Zarządu Miejskiego zmusiły go do zamknięcia opery odczuło to społeczeństwo poznańskie bardzo boleśnie. To też było przyczyną, że martwy sezon opery trwał tylko rok, podczas gdy w stolicy przerwa w przedstawianiu opery trwała znacznie dłużej. Zaistniała wówczas paradoksalna sytuacja, że opera poznańska była jedynym teatrem operowym w Polsce.

Dyrekcja Leona Dołżyckiego nie trwała długo. Opuścił ją nagle po półrocznej pracy. Aż do mianowania nowego kierownika artystycznego objął kierownictwo Teatru Wielkiego znany kompozytor Henryk Opieński. Stałym dyrektorem mianowany został w roku 1922 dyrektor opery wiedeńskiej, Jugosłowianin Stermicz - Valcrociata, związany przez żonę znaną śpiewaczkę Jadwigę Dębicką z Polską. Stermicz piastował stanowisko dyrektora aż do roku 1929. Odchodzącego żegnał z żalem nie tylko personel artystyczny i

techniczny opery, którego zjednął sobie ludzkim podejściem, ale i społeczeństwo poznańskie, bo zmontował on nie tylko trwale zręby opery, ale —adał jej również pożądany poziom.

Po nim stanowisko dyrektora objął Zygmunt Wojciechowski. Kapalmistrz opery poznańskiej od chwili jej otwarcia — Wojciechowski tym, który położył niespożyte zasługi około jej istnienia i przetrwania przez okresy najtrudniejsze. Obejmuje stanowisko dyrektora zawsze w czasie najgorszych opery, kiedy jeden rezygnuje a inny tego stanowiska nie chce objąć. Nie chcą go obejmować z powodu warunków materialnych, w jakich znalazła się w danej chwili opera poznańska.

Odejście dyr. Stermicza spowodowane było trudnymi warunkami gospodarczymi, w jakich znalazła się opera poznańska. Po finansowym niepowodzeniu Powszechnej Wystawy Krajowej, kiedy Zarząd Miejski łącał musiał swój budżet, obcięto dotację na operę (zawsze oszczędzało się dawniej na kulturze) Stermicz nie mogąc wobec tego pro-



Opera Poznańska

wadzić opery w myśl swych planów rezygnuje. Podejmuje dzieło Zygmunt Wojciechowski i prowadzi je do roku 1933 w warunkach finansowych gorzej niż nienormalnych. Kiedy Zarząd Miejski wstrzymać całkowicie dotację Teatr Wielki zostaje zamknięty. Ale nie na długo. Już po roku Zygmunt Wojciechowski jest tym, który wskrzesza operę jako teatr udziałowy. Zarząd Miejski widząc ówczesne powodzenie wznowił w roku 1934 dotację na Teatr Wielki i oddaje wówczas stanowisko dyrektora w ręce młodego, zdolnego, ambitnego kapelmistrza dra Zygmunta Łatoszewskiego, który prowadzi operę poznańską bez przerwy do roku 1939. W tym czasie zarówno dyr. Wojciechowski jak i Łatoszewskiemu dzielnie pomaga prowadząc stroną administracyjną opery znany muzyk Rozmarnowicz. Kilkuletnie kierownictwo dra Łatoszewskiego znamienne było tym, że z roku na rok wznosiło poziom opery poznańskiej, z roku na rok gruntowało stawę tego teatru operowego. Pracę rozwo-

ową przerywa gwałtownie wybuch wojny. Zespół rozprysł się po całej Polsce.

Gdy minęła okupacja znowu Zygmunt Wojciechowski jest tym, który montuje zespół opery poznańskiej. Jeszcze w roku 1945 otwiera on sezon operowy i prowadzi go do chwili powrotu dra Łatoszewskiego. Po odwołaniu dra Łatoszewskiego po dwóch sezonach do Warszawy obejmuje operę poznańską w dopiero co skończonym sezonie Zdzisław Górzynski, zaś sezon jubileuszowy prowadzi Walerian Bierdiajew. Stroną administracyjną w ostatnich latach prowadzi rzutki dyrektor mgr Globisz.

Opera poznańska przechodziła, jak wspomnieliśmy, różne koleje. Przechodziła wzloty i upadki, czasy dobre i złe. Jako instytucja samorządowa musiała dzielić jego troski. Kiedy minęła zawierucha wojenna opera poznańska stała się ponownie instytucją samorządową. Zmontowana, ustabilizowana oddana została jednak Rządowi, bo zmieniła się rola samorządu. Wiemy za to, że okresy upadku opery poznańskiej obecnie pod skrzydłami opiekuńczych Rządu Polskiego już się nie powtórzą. Z obecnym rokiem jubileuszowym wkracza opera poznańska w pewną, zabezpieczoną i ugruntowaną przyszłość gospodarczą, która, rzecz jasna, wzmocni i podniesie i tak już wysoki poziom przedstawień naszej, w obecnej jeszcze chwili, reprezentacyjnej opery polskiej.

H. S.

## Z KRONIKI KULTURALNEJ

### WYSTAWY OBJAZDOWE

Poszczególne Związki Historyków Sztuki i Kultury zorganizowały ruchome wystawy, które docierają do najdalszych zakątków kraju udostępniając skarby sztuki ze zbiorów muzealnych najszerszym masom robotniczym i chłopskim.

Prócz zorganizowanych przez Muzeum Narodowe w Warszawie wystaw: „Dzieje cywilizacji w Polsce” — Jana Matejki oraz „Malarze polscy pierwszej połowy XIX w.”, które od roku nieprzerwanie objeżdżają cały kraj, znajdują się obecnie w terenie: wystawa pt. „Wielkopolska w czasach przedhistorycznych”, (zorganizowana przez Muzeum Prehistoryczne w Poznaniu) i wystawa sztuki starożytnej, (zorganizowana przez Zw. Historyków Sztuki i Kultury) — Wystawa Muzeum Narodowego w Krakowie pt. „Jan Matejko” oraz nowoorganizowana „Wystawa malarstwa rodzajowego”, objeżdżają obszary Polski południowej i Śląska. Wystawy: „Malarstwa polskiego z XIX i XX wieku”, (którą urządziło Muzeum Śląskie w Bytomiu), oraz wystawa Muzeum Miejskiego w Gliwicach pt. „Śląsk w grafice polskiej”, odwiedziły w ostatnim okresie miejscowości Śląska Górnego.

Ostatnio wyruszyła w teren, na specjalnie zbudowanym samochodzie wystawa objazdowa pt. „Mickiewicz i Puszkini”, zorganizowana przez Zw. Historyków Sztuki i Kultury; w przygotowaniu jest wystawa objazdowa „Warszawa w malarstwie XIX w.”.

### PONAD 40 TYS. OSÓB ZWIEDZIŁO WYSTAWĘ ARCYDZIEŁ MATEJKI

Urządzoną w siedzibie Nacz. Dyrekcji Muzeów w gmachu „Zachęty” wystawę arcydzieł Matejki: Grunwald, Kazanie Skargi, Bałtory pod Pskowem, Rejtan i Konstytucja 3 Maja — zwiedziło ponad 40 tys. osób.

Wystawa została zamknięta dnia 15 sierpnia br., gdyż w salach wystawowych musiały być wznowione prace Państwowej Pracowni Konserwacji Zabytków Malarstwa.

### Anatoliusz Jurek

## ZIEMIA

(Z cyklu „Szkie Słupskie”)

Wpiłem usta w tę ziemię jak w dymiące dzbany  
Białej Odry — fitustego, pachnącego mleka.  
Pod stopą kwiat błękitną rozkwilił się gamaj:  
Wita mię jej spojrzeniem, przybysza z daleka.

Ból tu łamię modlitwą wiązanego słowa.  
Wdzieram się w popiół wieków i pleśń niby kartę  
Z księgi ziemi obrywam. Nocą huczy sowa.  
Nad Odrą wolnej pieśni rozstawione warty.

### Tadeusz Jabłoński

## Jak to Heruś Derdowski umarł — zanim do Ameryki pojachł

Druche, chyże le nadstawia  
bliżej wasze usze,  
Bo jo wama pełną ksząke  
zaro nałgak musze.

H. Derdowski: „O panu Czorlinscim, co do Pucka po secę jachoł”.

Wiele, to już prawie kresy Kaszubszczyzny. Leży nad jeziorem, jak prawie każda wieś kaszubska, kilka kilometrów od „wielkich wód” wzdzydkich. Na Białą Górę wspina się Kalwaria Wielewska, miejsce licznych pielgrzymek ludu kaszubskiego, widoczna już z daleka, z drogi od najbliższej stacji kolejowej w Karsinie.

Ale samotnego wędrowca nie sama jeno przyciąga Kalwaria. Ze szczytu najwyższego przypomnienia Pańskiej męki zejdzie on znowu do spraw ziemskich. Najpierw zajdzie do domu „Kaszubskiego Sabaty”. Przynoszącemu pozdrowienia od druha z Wdzydz Wick Rogala chętnie gra na cytrze. Zagra swego ulubionego walca „Trał”, zagra własne kompozycje do słów Jana Karnowskiego, zaśpiewa nieuczonym swym starym głosem kaszubski tekst. Na dźwięk nazwiska Derdowskiego Wick wyraźnie się ucieszy: „Heruś! Zno pon to? Naszego Herusia?” I popłynie melodia kaszubskiej kolebki: „Ziuziu, ziuziu cōrulenku”.

Od Wicka przejdzie turysta do spraw już arcyziemskich. Zajdzie do gospody Ważyńskiego coś zjeść. Tu się po raz pierwszy już tam znowu przekonają, jak żywa jest w Wielu pamięć o największym pocie kaszubskim, autorze szeroko znanego eposu humorystycznego „O panu Czorlinscim, co do Pucka po secę jachoł” — Hieronimie Jaroszu Derdowskim. Derdowski, urocy „żgarz” i faccjonista, z sercem gorącego patrioty, to największy człowiek, jakiego wydało Wielu. Tu się urodził w roku 1852 i tu zaprawiał się już zapewne, mieszkając do dziewiątego roku życia w rodzinnej wsi, do przyszytych wędrowek po dalekim świecie. Być może, że globtrotterskim swym zamiłowaniem dawał wyraz w hasaniu po wielewskich polach. Może stojącemu na wzgórze dzisiejszej Kalwarii sławały w oczach szwajcarskie pejzaże? Może czasem leżąc na przelapiał mu się w oczach na lazur Adriatyki? Może rozfalowane „wielkie wody” wzdzydkie kuśły go węża oceanu? Któż to wie? Nie wie tego chyba nawet Ważyński, chłop rośły i łęgi, gdzieś po sześćdziesiątce, z okrągłą twarzą dobroducha ale szwajcarskim uśmiechem w oczach. Ale Ważyński wie co innego. Czy chce posłuchać jak to Heruś (jest w tym spieśczeniu imienia jakaś kłiwłość, a rów-

noześnie duma, że „go znał naprawdę”) Derdowski umarł zanim do Ameryki pojachł?

Oczywiście, chcę posłuchać. Suły o biad rozleniwia. Patrzą w okno. Po tych polach, po tych drogach przed dziesiątkami lat hasał sobie Heruś. A teraz mi o nim opowiada ten staruszek, który w latach młodości Derdowskiego musiał być małym pęfakiem. Mówi głosem urodzonego opowiadacza, gestem podkreśla plastyczniejsze momenty, zmienia głos przy dialogu. Biorę szklankę piwa i podnoszę do oczu. Przez zżycisty płyn wyzłazają się pola. Głos prowadzi mnie polną ścieżką ku checy starego Derdowskiego. Może to prawda? A może to bajka?...

Po którejś tam w świat podróży Heruś potrzebował pieniędzy. Ojciec nie-



Pomnik Hieronima Derdowskiego w Wielu. Obok brat poety.

skory był grosz wydawać na Herusiowe fanaberie i eskapady, a tym razem chyba się znowu na coś większego zanościło. Wszedł więc Heruś w kontakt ze swym wujem, uknuł z nim spisek i wysłał go na przód do Wielu. Przyszła tedy Herusiowy wuj do starego Derdowskiego i mówi mu w czym rzecz: Heruś umarł. Nie ma go już między żyjącymi. Na koszt pogrzebu wuj wydał tyle i tyle, i tyle a tyle ma mu stary Derdowski zwrócić. Stary Derdowski cały dom na nogi postawił.

— Sziszice? Heruś zmarł! Heruś zmarł!

Ale pieniędzy nie dał. Poczekaj dzień, dwa, trzy, wreszcie dał na mszę śm. Wszedł więc Heruś w obrządk, jak należy, spojrzeć najbliższych krewniaków na stybę. Kiedy wszystko siedziało przy uczcie, stary wyszedł na chwilę do szopy. Coś zagmerzało sianie. Stary patrzy, patrzy i oczom nie wierzy: — Wszelki duch Pana Boga chwoli — zadrzał mu stentorowy głos. — Heruś, jedesz to ty?

Był to rzeczywiście Heruś we własnej osobie, który zeszedł ze styżka i poróżnił ogólną radości (bo jak się tu nie cieszyć z takiego „zmarłwycł.wstania”) zasiadł do styby po swojej własnej śmierci.

Później już ojciec mu wszystko wybaczył. Heruś pokręcił się, pokręcił, zdobył pieniądze i znowu gdzieś w świat smykął. A polem już do Ameryki...

Ameriki już nie widzę. Widzę tylko pola wielewskie i rosłą postać Ważyńskiego. Jakiż to świetny opowiadacz! Kiedyś w „Wietrze od Morza” w artykule pt. „Kaszuby w anegdocie” Leon Roppel podobną, ale jednak odmienną opowiedział historyjkę. To żywe słowo Kaszuby ma jednak większą siłę przekonującą.

Podnoszę znowu piwo pod światło znowu się zżoci wszystko wokół. Może to wszystko była prawda, a może to bajka? Ale chętnie człowiek uwierzy takiemu opow. laczowi jak Ważyński, który jeszcze dużo innych fascji mógłby opowiadać, który żywym słowem umie wskrzeszać Czorlinskich Jasków z kniei, matuchny tuszkowskie... Chętnie się uwierzy tu w Wielu, miejscu urodzenia Jarosza Derdowskiego we wszystko co dotyczy jego osoby. Chętnie się uwierzy ludziom, którzy o nim wspominając zdr. lżają miłość i dumę z tego człowieka je m tylko słowem: Heruś.

Tadeusz Jabłoński.

# LISA z Warszawy

## KŁOPOTY

### stołecznych kawalerów

Warszawa, w sierpniu Życie dzisiejszej stolicy najwięcej trudności nastrocza kawalerom. Kłopotem najpowszechniejszym w stolicy jest sprawa mieszkaniowa. Trudno określić przyczynę, dla której tak jest, ale los okazuje się laskawszy dla małżeństw, niż dla osób samotnych.

Może małżeństwo potęguje energię i inicjatywę obojga partnerów, a może pleć piękną odnacza się większą zaradnością życiową? Przecież bowiem należy, że niewiasty w powojennych, trudnych warunkach życia stołecznych urządzają się łatwiej, niż mężczyźni. Łatwiej znajdują mieszkanie i dłużej mieszkają na jednym miejscu, nie mówiąc już o energii, z jaką rozwiązują sobie sprawy kulinarne, sprawę prania bielizny itd. Trudno też zaprzeczyć, że przedstawicielki pleci pięknej są gospodarniejsze, też bardziej oszczędne, że ich budżety miesięczne bywają o całe niebo bardziej zrównane od budżetów męskich.

A przecież wszystkie gospodynie „odnajmujące pokoje” w swoich mieszkaniach chętniej widzą sublokatorów mężczyzn, niż niewiasty. Właśnie ze względu na gospodarności niewiast, ich zaradność w sprawach przygotowywania posiłków i organizowania prania bielizny.

W Warszawie zdobycie pokoju sublokatorskiego jest równie trudne, jak zdobycie mieszkania. I równie kosztowne. Ogłaszanie się w prasie mało pomaga. Gospodynie „zageszczające” swe mieszkania poza kwaterekami, na własną rękę, nie mają zaufania do sublokatorów szukających pokoju na drodze ogłoszenia w prasie. Najchętniej widzą sublokatorów polecanych przez znajomych. Przy niefortunnym wyborze ma się przynajmniej kogoś, do kogo można kierować pretensje.

Z reguły najłatwiej jest znaleźć pokój sublokatorski w domu wyłączonym spod kwaterek. W tamtych mieszkaniach, pełne wykorzystanie mieszkania następuje na drodze oficjalnej. Fakt ten jednak pociąga za sobą odpowiednią cenę komornego. Cena komornego za pokój sublokatorski w Warszawie waha się w granicach 8—15 tys. zł. Cena „kata” to zn. miejsce na łóżko w pokoju zamieszkanym przez kilka osób, dochodzi nieraz do 5 tys. zł.

10 tys. zł za pokój równa się to przeciętnie 50 proc. budżetu kawalera, dla wynajęcia więc pokoju powstają koleżeńskie spółki. Koszt 15 tys. zł podzielony na trzy wynosi przeciętnie zaledwie 5 tys., mieści się więc w granicach finansowych możliwości sublokatora, jakkolwiek jest bardzo wysoki. Bywają jednak wymagające gospodynie, które nie godzą się na zamieszkiwanie pokoju przez więcej jak jedną osobę.

Wymagania niektórych gospodyń idą dalej jeszcze. Przyjmują się mianowicie w Warszawie zwyczaj żądania za pokój sublokatorski komornego za rok zgóry. Przy przeciętnej cenie 12 tys. za pokój zachodzi w takim wypadku konieczność rozporządzenia sumą 144 tys. zł. co dla znakomitej większości sublokatorów obraca się w sferze nieosiągalnych marzeń.

Ze nikt jeszcze nie pomyślał dotychczas o wybudowaniu jakiegoś bloku z wyłącznym przeznaczeniem dla osób samotnych! Bloku, w którym znajdowałaby się restauracja, pralnia i kilka innych pożytecznych instytucji, mogących wrócić radość życia nieszczęsnym samotnikom.

Kwestia prania jest dla samotnego mieszkańca stolicy jedną z trudniejszych do rozwiązania. Zanika instytucja praczek, przyjmujących prywatnie bieliznę do prania. Praca w fabryce jest pracą cięższą od prania, daje też opiekę kierownictwa zakładu, pozycję członka społeczności zakładowej. Istniejące w mieście pralnie przetrzymują bieliznę po kilka tygodni. Co w takiej sytuacji ma uczynić kawaler posiadający w swym majątku cztery koszule?

Prawie każdy z pracujących samotników warszawskich jada obiady w stołowej zakładowej, ten

więcej rodzaj posiłku nie nastrocza specjalnych trudności. Śniadania i kolacje samotny osobnik po krótkim okresie samotności potrafi sobie łatwo zorganizować. Szkoła jednak niemały stanowi dla samotnego mieszkańca stolicy obiad niedzielny. Stołówki zakładowe w dniu świąt są nieczynne, wobec czego zachodzi konieczność zjedzenia obiadu w restauracji. Tymczasem właśnie w dniu świątecznym, kiedy największy jest sens istnienia restauracji, są one w znakomitej większości zamknięte. W tych kilku zaś, jakie są otwarte, panuje taki ścisk, że zanim biedny samotnik dozna się miejsca przy stoliku, odbiega go apetyt. Przed „Gospodą Ludową”, która wydaje tanie obiady popularne, ustawia się tasiemcowy „ogonek” na ulicy. Głodni samotnicy sterczą bez względu na pogodę, lecz ze wzruszeniem na konieczność żywienia się.

Jaka szkoda, że ludzie zajmujący się organizowaniem gospód ludowych w stolicy nie są samotni! Czy w ich pojęciu żołądek człowieka samotnego w dniu świątecznym nie domaga się swoich praw?

### Śladem naszych wystąpień

## „Sprawa, która nie będzie nas kłuiła”

Swego czasu opublikowaliśmy „zgrzyt”, w którym daliśmy wyraz naszemu żalowi z powodu dotkliwego braku nożyków do golienia. Notatka nasza doczekała się szybkiej „powiedzi”, którą z prawdziwą przyjemnością podajemy do wiadomości zainteresowanych.

Oto treść pisma, otrzymanego z Ministerstwa Handlu Wewnętrznego (Gabinet Ministra):

„W związku z notatką pt. „Sprawa, która nas kłuiła”, zamieszczoną w nr 204 z dn. 27 lipca 49 r., Wydział Prasy i Propagandy wyjaśnia, że sprawa niedostatecznego zaopatrzenia rynku w żytełki przestanie być wkrótce aktualna, ponieważ Centrala Handlowa, Przemysłu Metalowego przekaże już w najbliższym czasie na rynek dostateczne ilości żytełek, otrzymanych z importu w II półroczu roku bieżącego.

Naczelnik Wydziału Prasy i Propagandy  
(—) St. Knauff

# Tajemnice lodowej SAHARY

## na obszarach podbiegunowych

Wyniki badań dużej ekspedycji radzieckiej, która swego czasu badała pokryte odwiecznym lodem obszary ciągnące się nad północnym Oceanem Lodowatym, przyniosły szereg sensacyjnych szczegółów i wzbudziły w Europie zrozumiałe zainteresowanie. Z półwyspu Samoedzkiego, należącego terytorialnie do zachodniego Urалу sowieckiego — ekspedycja radziecka przywiozła do Moskwy olbrzymią ilość, bo aż przeszło 12.000 różnych wykopalisk, świadczących niezbicie, że kiedyś ta pustynia lodowa zamieszkiwana była przez pożywny naród, stojący na wysokim stopniu rozwoju kulturalnego. Niezwykle interesująco przedstawiają się rysunki na wyrobkach z kości zwierząt, które wykazują one żadnych analogii do innych, znanych wykopalisk europejskich. Charakterystyczny jest również stale powtarzający się motyw wysokiego, pięciorzędowego grzebienia, który wskazuje na wysoki poziom poczucia artystycznego i wyrobioną technikę snycerską. Znalezione metalowe pokrycie są oryginalną ornamentyką, dla której również nie można znaleźć odpowiednika w wykopaliskach europejskich z epoki brązu.



Kierownik ekspedycji, uczonej radzieckiej dr Dieselhow oświadczył w wywiadzie udzielonym dziennikarzom zagranicznym, że Azja północna kryje jeszcze w sobie wiele niespodzianek, które w przyszłości wyświetlą pewnie przeszłość tej krainy.

## ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

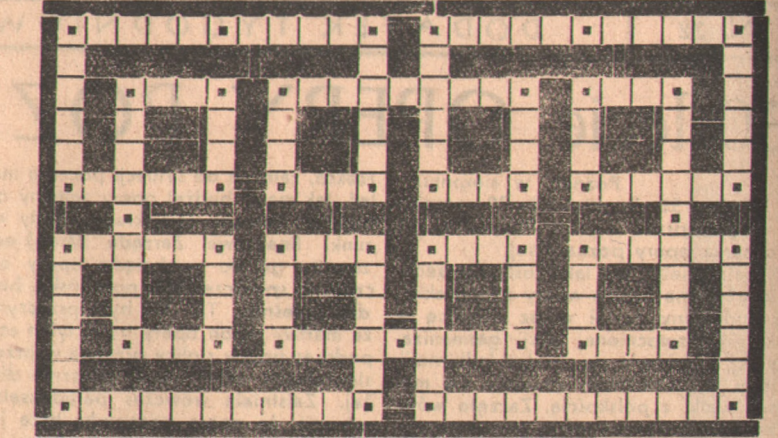
W pobliżu Kairu w Egipcie przy pracach na skraju pustyni natrafiono na klasztor św. Jerzego, zasypany piaskiem pustyni. Wiedziano tylko, gdzie się znajdował, gdyż mówili o nim źródła historyczne, a przewodnicy wskazywali podróży przypuszczalne miejsce, na którym stał. Dopiero przypadek sprawił, że go odkryto i odkopano. W pobliżu klasztoru znaleziono także zasypany cmentarz, kryjący szczątki 35 mnichów. (ki)

Założony przez św. Alfonsa Ligouri zakon OO Redemptorystów obchodzi w br. jubileusz 200-lecia zatwierdzenia przez Stolicę Apostolską statutu tego zakonu. Zakon liczy obecnie przeszło 7500 członków. (ki)

W miejscowości Stare Mesto na Morawach odkryto szczątki kościoła chrześcijańskiego z połowy IX w. Świątynia miała 8-metrową nawę tykowaną wewnątrz i malowaną na czerwono. Kościół stanowi dowód, że misjonarze słowiańscy św. Cyryl i Metody przynieśli ze sobą do Czech nie tylko pismo, lecz także i sztukę wznoszenia budowli kamiennych. Natrafiono tam również na blisko 800 grobów chrześcijan i pogan. (ki)

W ub. miesiącu przewieziono z Rzymu do Mediolanu szczerzółoty ołtarz z kościoła św. Ambrożego, który przed 10 laty potajemnie wywieziono do Rzymu, gdzie był przechowywany w podziemnym skarbcu Watykanu. Ołtarz ten waży około 2 ton. (ki)

## ROZRYWKI UMYSŁOWE



W kratki podanej figury wpisać począwszy od górnego lewego narożnika 43 wyrazy o podanych znaczeniach. Końcowa litera każdego wyrazu jest zarazem początkowa następnego. Dla ułatwienia w nawiasach podano ilość literkażdego wyrazu. Litery w kratkach oznaczonych, czytane kolejno dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. część wirująca prądnicą (5), 2. rodzaj utworu beletrystycznego (6), 3. marka do gry, bierka (5), 4. in. najście, zaatakowanie (5), 5. miejsce naprawy okrętów (3), 6. ptak wróblowaty (5), 7. główna tetnica (5), 8. in. uraza (4), 9. karta (2), 10. płaszcz wojskowy (6), 11. pora roku (4), 12. płyn kwaśny (4), 13. student inżynierii (7), 14. sztuka umiejętność (6), 15. in. warownia (8), 16. czynność, działalność (5), 17. potrącenie z rachunku (5), 18. znani autorzy bajek (bracia) (5), 19. naczynie do mycia (8), 20. popioł, zgiełk (5), 21. popularne określenie człowieka małomównego (4), 22. mityczny pogromca smoka wawelskiego (4), 23. żona Sokratesa (8), 24. zbrodniczy zamach (7), 25. korona papieska (5), 26. harmonijne współbrzmienie kilku tonów (5), 27. cyfra (3), 28. metalowa rekojeść, kłama (4), 29. rzeka wpadająca do Morza Liguryjskiego (4), 30. najstarszy bóg w mit. norweskiej (4), 31. bogini zwycięstwa (4), 32. wyspa (4), 33. sala wykładow publicznosci (10), 34. ptak indyjski (7), 35. lekka, przezroczysta tkanina (4), 36. podstawa armaty (6), 37. najwyższy sąd w staroż. Atenach (7), 38. wodorost (4), 39. in. „raptem” (5), 40. szkiełko literacko-naukowe (5), 41. tarło rybnie (4), 42. zapalenie gardła (6), 43. bózek miłości (4).  
Ułożył J. Szuster (Gdańsk).  
Rozwiązania nadsyłać do 21 września br.



## W RZĘDZYNIE ZWIĘZIADLE

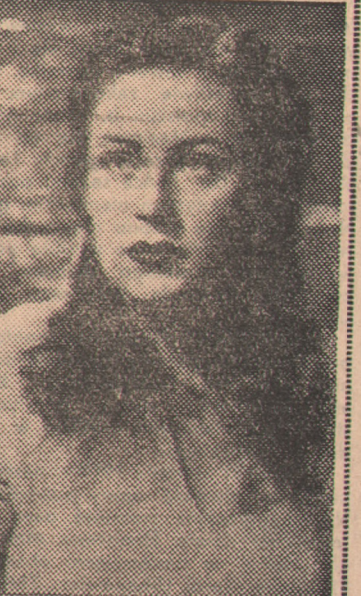
W położonej w pobliżu Słupska miejscowości Biały Zdrój mieścił się Zarząd Gminny. no i oczywiście knajpa o patetycznej nazwie „Patria”. Knajpa zajmowała rozległe salony, a uboga gmina koczowała po różnych zastępczych kwaterek. Nic dziwnego, że i urzędowanie w ciasnym lokalu szło nienadzwyczajnie, a „ojców gminy” cześć, niż w biurze widziało się w przestronnych pokojach „Patrii”, gdzie w kieliszku tonili swe lokalowe kłopoty. Nagle jednak skończyła się ta sielanka. Do Białego Zdroju zawitał energiczny wójt, którego pierwszym zarządzeniem była eksmisja „Patrii” i wprowadzenie na jej miejsce powierzonego Zarządu. Dzisiaj Zarząd pracuje jak się należy. Urzędnicy siedzą bowiem w swym ulubionym lokalu, tylko zamiast „czystej”

mają przed sobą... kałamarze z atramentem.

Daremnie szukano by w całej Polsce tak nowoczesnie urządzonego lokalu gastronomicznego, jaki istnieje w Ustce. W podwórzu, należącym do zajmowanego przez restaurację budynku, mieści się mianowicie komórka, służąca do... zamykania w niej pijaków. Przybytek ten nigdy nie może uskarżać się na brak klientów, którzy zazwyczaj rekrutują się z awanturnych marynarzy. Starych mieszkańców Ustki nigdy się tam nie ujrzę, nie z tego jednak powodu, że wszyscy są przystęgliymi abstynentami, lecz po prostu dlatego, iż stali mieszkańcy mają przywilej trzeźwienia w prawdziwym areszcie. Komórka jest tylko dla marynarzy i turystów. Jur.

## LUDZIE FILMU

### Alena Kreuzmanova



W przyszłym miesiącu od 24 — 30 zorganizowany zostanie przez „Film Polski” Festiwal Filmów Czeskich, podczas którego przesunie się na ekranach cały szereg najcenniejszych obrazów produkcji naszego sojusznika już wyświetlanych i nowych.

Należy obiektywnie stwierdzić, że filmy czeskie zyskują sobie coraz liczniejsze grono zwolenników i niejednokrotnie wzniesienia obrazów tej produkcji cieszą się nadzwyczajną frekwencją. W ostatnio powtórzonym filmie „Przecucie” poznajemy młodą aktorkę Alenę Kreuzmanovą, która dopiero od niedawna rozpoczęła karierę filmową. W Polsce oglądaliśmy ją dopiero w tym filmie, jednak nakręciła ona dotąd w ciągu dwuletniej kariery sporą ich liczbę, spośród których wymienimy: „Lato” wg. powieści Frani Szramkowej, reżyserii K. W. Vallo, „Czerwona jaszczurka” reżyserii dr J. Sadka, nakręconym znow podług powieści Jerzego Marsanka, w filmie — reżyserii Włodzimierza Słowińskiego, „D. S. 70 nie wyjeżdża”, jako partnerkę znane u nas z „Syreny” S. H. Struny.

Mamy prawo przypuszczać, że wszystkie te filmy oraz cały szereg zabawnych lekkich komedii czeskich, jak „Awantura na wsi”, „Wychowanka Kusownika”, „Czy nie słyszałeś o wolnym mieszkaniu” (Néwite o byt) — zostaną sprzedane do Polski, bowiem filmy bratniej Czechosłowacji, kroczącej po tej samej drodze historycznej, są nam na równi z filmami innych krajów słowiańskich — miłe i bliskie.

(A. S.)

Kalendarzyk

Niedziela, 28 sierpnia 1949 r.
Katolicki: Augustyna, Aleksego, Sabiny
Światłowski: Wyszomira

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeratów
ogłoszeń: Generalissima Stalina 2
(Pod Arkadami), tel 24-29

JUTRO
„Estrada Koncertowa” w sali ORZZ. Impreza,
jakiej Bydgoszcz nie widziała! Balet — muzyka — śpiew

Słynna już w całym kraju z swych
występów „Estrady Koncertowej” przy-
jeżdża do Bydgoszczy, by zaprezentować
zupelnie nowa, nieznaną u nas formę
widowiska, łączącą walory rozrywkowe
z najwyższym poziomem artystycznym.

Jutro, w poniedziałek 29 bm, o g.
20,30 odbędzie się w sali ORZZ jedyny
występ „Estrady Koncertowej” w Bydgoszczy.
Przedsprzedaż biletów w Pom.
Domu Sztuki. Dla członków Zw. Zaw.
bilety niżkowe za okazaniem legitymacji.
Na jedną legitymację sprzedaje się dwa bilety.
Posiadacz biletu niżkowego musi się przy wejściu
na salę okazać legitymację Zw. Zaw.

Nasze dzieci biorą udział w dożynkach w Niechorzu

W dniu dzisiejszym odbywa się w Niechorzu, pow. sepolńskiego
uroczystość dożynkowa, w której
wzany udział biorą dzieci kolonii
TPD z Bydgoszczy w Niechorzu.
Na uroczystość tę pojechali goście
z Bydgoszczy, między nimi
przedstawiciele TPD, organizacji
społecznych, prasy oraz rodziców
dzieci.

Poważny wkład Pomorza w związkową akcję kulturalno-oświatową

II. Kongres Związków Zawodowych w Warszawie — obok stałej troski o poprawę bytu mas pracujących i wykona nie planów produkcyjnych na czoło
zadaniów wysunął — jak wiadomo — po głębie i rozszerzenie prac związkowych na odcinku kulturalnym.

W celu ustalenia wytycznych prac kulturalno-oświatowych w oparciu o te
właśnie uchwały II Kongresu w naszym województwie, odbyła się wczoraj w
sali ORZZ przy ul. Toruńskiej konferencja aktywu kult.-oświatowego z całego
Pomorza. Obrady zaszczylił swą obecnością: delegatka CRZZ p. Cieślukowska
i kierownik wydziału propagandy CRZZ — Cz. Bączkowski.

Licznie zebranych referatów kulturalno-oświatowych, kierowników świetlic
i członków komisji kult.-oświat. przy
szczególnych zakładach pracy powitał
w imieniu ORZZ — p. Dereziński, po
czym zasadniczy referat na temat prac
związanych z realizacją uchwał Kongresu
na odcinku kulturalnym omówiła
przedstawicielka CRZZ — p. Cieślukowska.
Poświęcając dużo uwagi zagadnieniom
ideologicznym i próbom skrócenia
klasy robotniczej przez elementy
reakcyjne, prelegentka podkreśliła
doniosłość rozszerzenia akcji kulturalno-
oświatowej i podniesienia dzięki niej
uświadczenia najszerzych mas.
Na odcinku ofensywy kult.-oświat. w ciągu
4 1/2 lat zrobiono już dużo. Akcja
prowadzona przez związki zawodowe
objęła tysiące aktywistów i promieniuje
poprzez świetlice i biblioteki na miliony
ludzi. Sieć bibliotek związkowych
stanowi 30% wszystkich bibliotek w
Polsce, a liczbę świetlic liczy się na 7.500.
Niemniej przed aktywnym kult.-oświatowym
stoi jeszcze dużo zadań. Należy
do nich przede wszystkim odpowiednie
postawienie akcji propagandowej i
wciągnięcie do pracy rezerw ludzkich,
stojących jeszcze z dala od pracy
społecznej, usprawnienie akcji samokształceniowej
i akcji walki z analfabetyzmem
oraz zrewidowanie prac zespołów
świetlicowych, zwłaszcza wykonywanego
repertuaru. Prelegentka położyła m.
in. duży nacisk na współpracę dyrektori-
i rad zakładowych z kierownikami
świetlic i stworzenie im odpowiednich
warunków działania.

Obrady popołudniowe wypełniła
dyskusja, w której aktywiści kult.-oświatowi
wypowiedzieli się na temat najróżniejszych
bolączek i spraw związanych
z pracą świetlicową. M. in. wysunięto

trudne warunki pracy świetlic wiejskich,
brak kostiumów, konieczność szkolenia
kadr i należytego opłacania kierowników
świetlic pracujących niejednokrotnie
w trudnych warunkach.

Dyskusję podsumowała p. Cieślukowska,
wskazując na konieczność upolitycznienia
akcji świetlicowej. Delegatka
CRZZ wyraziła jednocześnie nadzieję,
że pomorski aktyw wniesie poważny
wkład do ogólnokrajowej pracy
związkowej na odcinku kulturalno-oświatowym.

Na zakończenie konferencja
uchwaliła jednogłośnie rezolucję
dot. realizacji uchwał II. Kongresu
w kierunku rozszerzenia
akcji kulturalno-oświatowej
dla dobrej mas pracujących.

Pomorscy działacze sportowi o „sprawie Brdy”

Sprawa niedopuszczenia „Brdy”
do finałowych rozgrywek o wejście
do II. Ligi wywołała wśród sfer
sportowych Pomorza zrozumiałe
oburzenie.

O to co mówi na ten temat
długoletni działacz sportu
robotniczego, p. Lehmann,
przewodniczący WRN:

„Poczynania i decyzje zarządu
głównego ZS Kolejarz w Warszawie
są dla mnie zupełnie niezrozumiałe.
Ściągnięcie drużyny „Brdy”
do Warszawy, nakazanie
jej rozegrania meczu na
„Pomorzcu”.

W tym stadionie i bez udziału
publiczności, a następnie uznanie
mistrzem tego który przegrał,
graniczy moim zdaniem
z aberacją umysłową. 25 lat
pracuję w sporcie i dla sportu,
ale tego, co się stało, nie uważam
za poczynania sportowe, a za
handel żywym towarem. Tego
rodzaju poczynania niektórych
ludzi w centrali warszawskiej
dowodzą, że siedzą tam
jednostki, ze sportem
niezwiązane.

Najboleśniejsze jest to, że
niepoczytalne ich wybryki
niszczą cały wieloletni
dorobek robotniczego sportu
na Pomorzu”.

A oto co mówi na ten temat
przewodniczący Wojewódzkiej
Rady dla spraw młodzieży
i kultury fizycznej, prezes
POZB kpt. Zajackowski:

Posunięcie ZS Kolejarz jest
błędne i niesporowe. Nie można
wygrać przy zielonym słońcu.
„Brdę” zdobyła „Gromie”
5 punktów i dowiodła
swej dzielności. Fuzja „Gromu”
z „Gedanią” mogła nastąpić,
ale nie można było
dopuszczać do rozgrywek
z „Gromem”.

Zarząd POZB zamierza na
znak protestu podać się
do dymisji.

TPZ a uchwała Watykanu

Zarz. Okr. Pom. Tow. Przyj.
Żołnierza na plenarnym
posiedzeniu zarządu
w odpowiedzi na uchwałę
Watykanu, w imieniu
kilkudziesięciu tysięcy
członków oraz szerokiej
sympatii, solidaryzuje się
w pełni ze stanowiskiem
Rządu, stając w
zwarym szeregu
z odrodzonym
Wojskiem Polskim.

Zarząd okręgu TPZ
stwierdza, że uchwała
Watykanu nie ma
nic wspólnego
z wiarą ani
religią, a jest
nadużyciem
wiary i
zastraszaniem
wierzących
ludzi pracy,
walczących
o lepszą
przyszłość
i poprawę
bytu klasy
robotniczej.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, dnia 28 bm. odbędą się
w Bydgoszczy następujące imprezy
sportowe:

Stadion Miejski — godz. 9.45 —
zawody lekkoatletyczne
zespołów ludowych
o mistrzostwo woj.
pomorskiego. Startują
mistrzynie i mistrzowie
18 powiatów Pomorza.

Plac Zjednoczenia — godz. 12 —
honorowy start kolarzy
do VI etapu „Tour de
Pologne”.

Obwód zamknięty (ulice Al.
Osołińskich, Pl. Weyssenhoffa,
Niemcewicz, Zamojskiego,
Paderewskiego, Staszica.
15 Grudnia, Gen. Stalina,
M. Piotrowskiego)
godz. 15.15 — wielkie
uliczne wyścigi
motocyklowe o „Srebrny
Kask miasta Bydgoszczy”.
Startuje czarna
stawka
motocyklistów
polujących
z zwycięzcami
tegorocznego „Grand
Prix Polski” na czele.

KOMUNIKATY

UWAGA, INWALIDZI I WDWY
Zarząd Koła Zw. Inwalidów
Wojskowych R. P. w Bydgoszczy
podaje, że dzieci
Wasze przebywające
w czasach
powracając z Kowalców
w dniu 29
bm. o godz. 8 rano.
Po dzieci należy
się zwrócić
do transportu
na dworcu
kolejowym
w Bydgoszczy.

UWAGA, SZEWCY I CHOLEWKARZE.
Zawiadamia się, że 29 bm.
odebrać
można
cennik
obowiązujący
od 10. 8.
49 r.
z sekretariatu
Cechu,
ul. Pomorska
28
od godz. 9 do 13.

Zwraca się uwagę, że nie
posiadający
cennika
poniesie
konsekwencje.
ZAPISY DZIECI DO PRZEDSZKOLI
Zarząd Miejski — Oddz.
Oświaty
komunikuje, że 29, 30 i 31
bm.
od godz. 10 — 12
odbywać
się będą
zapisy
dzieci
do
przedszkoli
miejskich
w
lokalach
przedszkoli
mieszczących
się
przy
ulicach:
3 Września 2, 15 Grudnia 16,
Paderewskiego 2, Żwirki i
Wigury 11.

ZKS BUDOWLANI
Treningi
seksji
bokserskiej
odbywają
się
w
poniedziałki,
środę
i
piątki
każdego
tygodnia
od 18 — 20
w
sali
gimnastycznej
przy
Gimnazjum
ul.
Grodzka
w
podw.

ZARZĄD POMOŚNI RODZINY
RADIOWEJ
zawiadamia, iż w dniu 9
września
br.
o godz. 18
w
lokalu
Polskiego
Radia —
Al. 1
Maja 48
odbywać
się
nadzwyczajne
walne
zebranie
członków
P. R. R.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI — nieczynny
Kina — Pomorzanie:
Żelazny
dziadek i seans
awangardowy „Potępięcy”.
Pomorzanie:
nieczynne
z powodu
remontu.
Wolność:
Wołga (nowa
kopia).
Orzeł:
Śpiwak
nieznany.
Gryf:
Powrót
do domu.
Bałtyk:
Dzieci
kpt.
Granta
Bagateła:
Cezar
i Kleopatra.
Początek
seansów:
Pomorzanie:
Żelazny
dziadek
14.30, 16.30, 18.30, 20.30;
Potępięcy
o g. 11 i 22.30
Wolność:
14.30, 16.30, 18.30, 20.30
Orzeł:
godz. 14, 16, 18, 20.30
Gryf:
godz. 14.30, 16.30, 18.30
Bagateła:
godz. 20.30.

MUZEUW MIEJSKIE w dr.
powedzie — 9—16 w
niedziele i święta — 11—14 (w
niedziele i święta — wstęp
bezpłatny)

Pogotowie
lekarsko-dentysty
w
niedziele
od 10—12
lek.
stom.
dr
Kociubińska,
Śniadeckich 33.

DYZUR
APTEK.
Od 27
bm
„Centralna”
Al. 1
Maja 27
(tel 25-14)
i Pod
Złotym
Orłem,
Rynek 1.
(tel. 19-55).

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY
Komenda
MO 25-16
26-17, 26-18
Pogotowie
Ratunkowe
PCK 10-01
Straż
Pożarna
nr 29-70
P.
W.
taksówek
36-55
Informacja
i reklamacja
centrali
między-
miejscowej
02
Biuro
numerów
i
informacja
centrali
miejskiej
03
Biuro
napraw
04
Przyjmowanie
telegramów
05
Zegarynka
06

POLSKIE RADIO

Poniedziałek, 29 sierpnia
9.00 Program
lokalny
dnia. 9.05
Wiadomości
miejscowe. 14.50
Po-
gadanka
pt. „Zasiewy
ozime
w
świecie
doświadczem” —
opracował
inż.
Stankiewicz. 15.00
Prze-
gląd
prasy
pomorskiej. 16.50
Feli-
ton
pt. „Humor
w
życiu
ludu” —
opracował
Władysław
Dunarski
22.45
Grzegorz
Kardaś
we
własnym
repertuarze.

Odprawa instruktorów powiat. Ośrodków Maszynowych

Wczoraj, w lokalu Oddziału
Centr. Rolniczej Spółdzielni
Samo-
pomoc
Chłopska — odbyła
się
odprawa
instruktorów
powiatowych
Ośrodków
Maszynowych
woj.
pomorskiego,
poświęcona
podsumowaniu
przeprowadzonej
akcji
zbiornej,
omówieniu
planowanej
reorganizacji
ośrodków
maszynowych
na
terenie
naszego
województwa
i
przeprowadzenia
akcji
jesiennie-siewnej.

Z przyczyn
technicznych
szczegółowe
sprawozdanie
z
odprawy
podamy
w
jednym
z
najbliższych
numerów
naszego
pisma. [z]

Z CAŁEGO POMORZA POKRÓTCZE

Podczas
prac
kanalizacyjnych
w
Inowrocławiu
przy
ul.
Rzeźniczej
w
wykopie
na
głębokości
do 3 m
znaleziono
stare
monety,
części
naczyni
alinianych
oraz
natrafiono
na
skrzynki
z
belek
drewnianych,
dość
równocześnie.
Wykopaliska
nasuwają
przypuszczenie,
że
istniała
tu
niegdyś
osada
sławiańska.

Reflektorem po BYDGOSZCZY

O sianokosy na dachach!

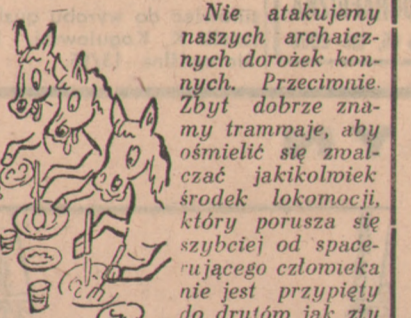


Tak to już
zwykłe
bywa, że
po
burzliwej
wiosnie
i
zmiennym
lecie
nastaje
ciepła,
ci-
cha
i
pogodna
jesień.
Dotyczy
to
nie
tylko
życia
ludzkiego,
ale
nawet...
pór
roku.
Jesień
zbliża
się
szybkim
krokiem,
żniwa
już
zostały
ukończone
i
w
związku
z
tym
zapewne
pogoda
jest
coraz
piękniejsza.

Zenujący temat
Oczywiście
ilustracji
tutaj
nie
ma
żadnej.
Bo
rzecz
ta
nie
nada
się
mcale
do
rysowania.
A
można
nawet
pisać
o
niej
nie
bardzo
wypada.
Ale
milczeć
o
tym
też
nie
byłoby
wskazane.
Więc
powiemy
choć
króciutko.
Chodzi
o
tzw.
pląnty
nad
starym
kanałem.
Przez

perwien
czas
o
to
urocze
miejsce
toczyły
się
spory
między
Zarządem
Dróg
Wodnych,
a
Zarządem
Miejskim.
Nie
wiemy
kto
ostatecznie
zaopiekował
się
tą
„ziemią
nieczynną” —
wiemy
tylko
z
roszelką
peronością,
że
nie
opiekuje
się
nią
żaden
z
mieszkańców
miasta.
Ponieważ
jednak
istnieje
zapewne
jakaś
instytucja
do
tego
przeznaczona,
więc
zwracamy
się
w
wstydliwą
prośbą.
Wystawcie
panowie,
to
pobliżu
jakis
ustęp
publiczny!
Zeby
częściowo
przynajmniej
odciążyć
krzaków
nad
kanałem,
które
ponoć
zasadzone
zostały
jeszcze
w
innym
celu... (z)

Bezpłatna stolówka dla koni



Nie
atakujemy
naszych
archaicznych
dorożek
konnych.
Przecież
nie.
Zbyt
dobrze
znajemy
trampwaje,
aby
ośmielić
się
zwalczać
jakikolwiek
środek
lokomocji,
który
porusza
się
szybciej
od
space-
rującego
człowieka
nie
jest
przywiązany
do
drutów
jak
zły
pies
na
łańcuchu —
co
najważniejsze —
nie
jest
wcale
zależny
od
kapryśnego
nierzadku.
Jesteśmy
pełni
uznania
dla
naszych
dorożkarzy
i
to
nie
tylko
za
ich
umiejętność
kavalerskiej
jazdy,
ale
i
za
udostępnienie
nam
ostatnich
zdobyczy
techniki,
jakim
jednak
nieowatpliwie
konna
dorożka.
Jednakże
ten
środek
lokomocji
poza
możliwą
składową
z
dwóch
części:
z
samego
wiehiku
i
konia.
I
co
do
tych
ostatnich
mamy
właśnie
pełne
zastrzeżenia.
Konia —
jak
mówią —
tym
się
różni
od
motorów,
że
żrą
nawet
wówczas,
gdy
nie
pracują.
Stoi
więc
to
wszystko
przy
dworcu,
czeka
na
pasażerów
i
z
nudów
ogryza...
korę
na
okolicznych
drzewkach.
Ostatnio
sprawa
ta
dotarła
aż
do
MRN.
I
słusznie!
Bo
albo
drzewka
traktuje
się
jako
płuca
miasta,
albo...
jako
bezpłatną
stolówkę
dla
koni. (z)

Szkoły Morskie dla Junaków SP

Oddział
Wyszkolenia
Marynarskiego
Komendy
Główniej
PO
„Służba
Polsce”
podaje
do
wiadomości
zainteresowanym
junakom,
że
są
jeszcze
miejsca
na
wydziale
mechanicznym
Państw.
Szkoły
Morskiej
i
Szkoły
Jungów.

Warunki:
Wiek
od 16
do 20
lat
Wykształcenie —
Liceum
I
stopnia
typu
mechanicznego
lub
elektrycznego
itp.
(kandydaci
winni
posiadać
wykształcenie
zawodowe
a
nie
ogólne)
oraz
przygotowanie
fachowe.

Warunki
do
jednorocznej
Szkoły
Jungów:
Wiek
od 16
do 19
lat.
Wykształcenie —
9
klas
szkoły
ogólnokształcącej
lub
Liceum
I
stopnia —
(praktyka
w
warsztatach
mechanicznych).

Powstała Centrala Spółdzielni Inwalidów

Na
mocy
uchwały
Prezydium
Naczelnej
Rady
Spółdzielczej
z
18
czerwca
br.
została
powołana
do
życia
z
dniem
1
lipca
br.
Centrala
Spółdzielni
Inwalidów
w
Warszawie,
Oddz.
Wojewódzki
w
Bydgoszczy.
Zadaniem
Centrali
Spółdzielni
jest
produktywizacja
i
aktywizacja
inwalidów
wojennych,
pracy,
cywilnych,
wdów
i
sierot
po
poległych
przez
organizowanie
i
pobieranie
zrzeszonych
spółdzielni.

# Tajemnicze jeziora

### które „oddychają“, „śpiewają“ i „krwawią“...

NA WYSPIE Ceylon, na Oceanie Indyjskim, znajduje się „śpiewające” jezioro, zwane przez krajowców Balical-sb. Z toni tego pięknego jeziora wydobywają się wieczorami, gdy księżyc jest w pełni, jakieś delikatne dźwięki, do złudzenia przypominające różne melodie śpiewu. Uczni nie potrafili jeszcze dołączyć wyłumaczyć tego zjawiska. Miejscowa ludność przypisuje ten śpiew dużym muszłom, znajdującym się rzekomo na dnie jeziora. Nikomu jednak dotychczas nie udało się złożyć ani jednej muszli. Śpiew jest tak donośny, że służy zabłąkanym przechodniom, jako drogowskaz.

Podobnie ciekawe jest jezioro w Australii, posiadające kształt litery „8”. Ma ono 83 km długości, a zaledwie 5 m szerokości. Co 5 minut powierzchnia wody podnosi się o 7 i pół cm — a następnie opada, zachowując przy tym pełną regularność. Sprawa to wrażenie, jakby jezioro oddychało. I to zjawisko do tej pory nie zostało jeszcze należycie wyjaśnione.

We Włoszech znajduje się jezioro Lago di Towel, posiadające 1000 m długości i 35 m głęb. Niebiesko-zielona jego woda przybiera latem kolor jasno czerwony, budząc podziw nie tylko u turystów, lecz i u miejscowej ludności. Przyrodnik włoski — Vittorio Largajolli, chcąc ostatecznie rozwiązać zagadkę

„krwawiącego jeziora” — przeprowadził na miejscu szczegółowe badania, które wykazały, że czerwony kolor jeziora pochodzi od milionów drobnych żyłtek zajmujących czasem przestrzeń całego jeziora. W gorących dniach, przy bardzo silnym promieniowaniu słońca, nadają mu one barwę czerwona, jaką same posiadają. (as).

## Coraz więcej grup związkowych

Realizując uchwały II/VIII kongresu związku zawodowe zorganizowały już ok. 75 proc. grup związkowych.

Całkowicie zakończyły już organizację grup związkowe zawodowe pracowników pocztowych i naftowych. Całkowite ukończenie organizowania grup związkowych przewidziane jest na październik br.

Zorganizowanie grup związkowych, zrzeszających od 10 do 30 członków z mężczyzn zaufania na czele — znacznie usprawni prace związków zawodowych.

## Z frontu walki z analfabetyzmem

W Prezydium Rady Ministrów odbyła się konferencja na której pełnomocnik rządu do walki z analfabetyzmem Stefan Matuszewski poinformował przedstawicieli prasy chłopskiej o aktualnych zadaniach związanych z akcją walki z analfabetyzmem.

Z dotychczasowych meldunków wynika, że analfabeci, w szczególności ludność wiejska, masowo zgłaszają się do punktów rejestracji, dając dowód swej obywatelskiej świadomości. Już zarejestrowano w kraju 1.100 tys. analfabetów. Uruchomionych zostało 10 tys. kursów.

## Rejs „Iskra” do Leningradu

Statek szkolny Marynarki Wojennej „Iskra” wyszedł z portu oksywskiego do Leningradu na pięciodniowy pobyt. Przed wyjazdem przemówił do załogi w imieniu Marynarki Wojennej komandor Wojciech, podkreślając znaczenie wizyty, która przyczyni się do dalszego zacieśnienia przyjaźni polsko-radzieckiej.

Statek przy pięknej pogodzie w pełnym ożaglowaniu, przy dźwiękach orkiestry Marynarki Wojennej wyruszył w drogę.

## Odbudowa Skwierzyny

### wolno, lecz systematycznie postępuje naprzód

SKWIERZYNA (aa) Prace nad odbudową miasta idą w dwu kierunkach. Pierwszy, to odgruzowanie miasta, usunięcie śladów wojny a przede wszystkim ruin zagrażających bezpieczeństwu mieszkańców, drugi to odbudowa mieszkań dla świata pracy.

W dziedzinie odgruzowania w czasie dotychczasowej pracy rozebrano poważną ilość obiektów, zdobywając przy tym ponad 5 milionów cegieł, którą sprzedano. Wywieziono przy tych pracach ponad 18.000 m<sup>3</sup> gruzu. Splantowano i uporządkowano 25.000 m<sup>2</sup> placów, przy czym na przestrzeni 9.000 m<sup>2</sup> założono skwery i trawniki.

W dziedzinie odbudowy wykonano remont kapitalny 137 mieszkań dla świata pracy. Niezależnie od budowy mieszkań przeprowadzono naprawy najbardziej uszkodzonych odcinków ulic miejskich, odbudowano most na rzece Warcie, co umożliwiło dogodną komunikację z prawym brzegiem Warty. Ponadto w ramach odbudowy przem. drzewnego odbudowano całkowicie zniszczony w czasie działań wojennych Tartak Państw. oraz Fabrykę

Wyrobów Drzewnych.

W planie na najbliższy okres pracy Zarząd Miejski ma cały szereg ambitnych projektów. W każdym razie w okresie planu 6-letniego zniknąć mają z terenu miasta wszelkie ślady wojny. Przeprowadzone więc zostanie całkowite odgruzowanie miasta, podniesie się jego stan, sanitarny i wygląd pod względem estetycznym. Na miejscu ruin powstaną skwery i zielone. Poważnym problemem jest również usprawnienie zaopatrzenia miasta w wodę. Powiększenie liczby mieszkań ze względu na rosnący przebieg jest jednym z naczelnych zadań. Dużo wysiłku włożyć trzeba jeszcze w usprawnienie działalności zakładów użyteczności publicznej. Odbudowa i budowa nowych ulic oraz ich zadziwienie to końcowe etapy pracy nad odbudową miasta.

W ten sposób Skwierzyna po najbliższych 6 latach stanowić będzie wzorowe miasto powiatowe, mogące mieszkańcom swym zapewnić wszelkie wygody i potrzebne do kulturalnego życia warunki.

W czwartek, dnia 25 sierpnia 1949 r., zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. mój najdroższy i kochany mąż, nasz troskliwy tatusz, nasz syn, brat, zięć, szwagier i wujek śp.

**Stanisław Szymankiewicz**  
przeżywszy lat 52. O czym zawiadamiają w nieutulonym smutku pogrążeni

**żona, dzieci i rodzina**  
Bydgoszcz, Matejki 5 2516

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 28 bm. o godz. 18 z kaplicy cmentarza parafii NSP Jezusa. Msza św. żałobna za spódką duszy Zmarłego odprawiona zostanie w poniedziałek, dnia 29 bm. o godz. 7,30 w kościele NSP Jezusa.

**NAUKA** TRZY miesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. — Łódź, skrytka 163. (2398)

**POKOJE WOLNE** Odstąpię 2 pokoje z poczekalnią. Oferty IKP Bydgoszcz, „Śródmieście”. 6641

**RADIO**  
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI — PONIEDZIAŁEK 29 sierpnia

5,10 Początek audycji. 5,15 Streszczenie wiadomości porannych. 5,20 Koncert dla świata pracy. 6,00 Dziennik poranny. 6,15 Muzyka rozrywkowa. 6,30 Gimnastyka. 6,40 d. c. muzyki rozrywkowej. 6,55 Program dnia. 7,00 Wiadomości dziennika porannego. 7,15 Muzyka rozrywkowa. 8,00 Streszczenie wiadomości porannych. 8,05 Pogadanka pt. „W izbie zatrzymań”. 8,15 d. c. muzyki rozrywkowej. 8,55 Informacje ogólnopolskie. 9,00 Program lokalny dnia. 9,05 Wiadomości miejscowe. 9,10 Przerwa. 11,57 Sygnal czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12,04 Wiadomości południowe. 12,20 Audycja dla wsi. 12,50 Na swoiska nuf. 13,20 Skrzynka PCK. 13,30 Muzyka obiadowa — zespół i Orzechowski. 14,00 Bohaterowie z dna morza i Dzieje dwóch projektów. 14,15 Koncert solistów. 14,50 Pogadanka pt. „Zestawy ozime w świetle doświadczeń”. 15,00 Przegląd prasy pomorskiej. 15,05 Ciekawostki morskie ZSRR — Gdańsk. 15,15 Pogadanka pt. „Takich szkół Ligi Kobiet jest więcej”. 15,25 Program dnia. 15,30 Audycja dla dzieci. 15,45 Muzyka ludowa. 16,05 Czworonożni sprzymierzeńcy człowieka — pogadanka K. Szarskiego. 16,15 Audycja TPZ. 16,20 Audycja słowno-muzyczna „O balecie” — opracowała Jadwiga Wesoławska. 16,50 Felieton pt. „Humór w życiu ludu” opracował Wł. Dunarowski. 17,00 i dziennik południowy. 17,15 Koncert rozrywkowy. 18,00 Głos mają kobiety. 18,15 Muzyka polska 18,45 Kwadrans piosenek w wyk. Janiny Romanówny. 19,00 il dziennik popołudniowy. 19,15 Audycja dla wojska. 20,00 Wszelchnia radiowa. 20,20 Muzyka operetkowa. 21,00 Dziennik wieczorny. 21,40 Daleko od Moskwy — powieść W. Ażajewa. 22,00 Na dobranoc — koncert rozrywkowy. 22,45 Pianista Grzegorz Kardaś we własnym repertuarze 23,00 Ostatnie wiadomości. 23,10 Reportaż z Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego 23,30 Muzyka symfoniczna. 23,50 Program na dzień następny. 24,00 Zakończenie audycji, hymn.

**Wetną owczą** zakupuje i wymienia po cenach najwyższych

„Krosienko” Fabryka Sukna A. J. Klimunt 2446  
BIELSKO  
Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa nr. 47  
TELEFON 11 - 59

**Księgowych - instruktorów rejonowych** na Bydgoszcz i obręb Województwa Pomorskiego

**Księgowego - budowlanego** samodzielnego na Bydgoszcz

**Księgowych - bilansistów** 2505  
zatrudni

**Dyrekcja Przemysłu Miejsowego Ogólno-Branżowa**  
Bydgoszcz, ul. Wrocławska 7

**KURSY Kierowców Samochodowych** przy Związku Zawodowym Transportowców RP w Bydgoszczy, ul. Sniadeckich 8 2433

Przyjmuje zapisy od zaraz na nowy kurs kierowców samochodowych i motocyklowych

2 domy, magazyn centrum 2.500.000 zł  
Dom trzypiętrowy z piekarnią 700.000 zł  
1/2 domu II piętr. Bielawki 1.000.000 zł  
omek z ogródkiem 1.000.000 zł.  
Dom komfortowy, ogród, centrum. Wilę, plac budowlany Bielawki **SPRZEDA**

**Aparaty fotograficzne** oraz przybory foto-kinowe stale kupuje 6643  
**SKŁADNICA FOTOGRAFICZNA** Bydgoszcz, Al. 1 Maja 65, tel. 2985

**„CEPOS”** 2502  
Bydgoszcz, Dworcowa 9

Teatr Letni „OSA” Łódź, Piotrkowska 94 (daw. „Bagatela”) tel. 272-70  
Dziś, w niedzielę 28 o godz. 16 i 19.30 (i codziennie o godz. 19.30) komedia muzyczna p. t.

**KRAWIEC W ZAMKU**  
z A. Młodnickim w roli tytułowej 2506  
Orginalna muzyka francuska — liczny zespół — piękne dekoracje!

**1-go INŻYNIERA** budowlanego i **1-go TECHNIKA** budowlanego poszukuje „Paged”, Oddz. w Szczecinku na stanowiska w Referacie inwestycyjnym 2443

Wynagrodzenie w/g umowy zbiorowej. Blizsze warunki do omowienia. Podania kierować pod adresem „Paged”, Oddz. Szczecinek, Bydgoska 10

„Słownik lekarski polski” Kraków 1905, str. 766  
„Choroby niemowląt i dzieci”, wyd. „Eskulap” 1938, str. 510. 2504  
„Medycyna Praktyczna”, rocznik 1951-52-53 w 3 tomach, wszystko oprawne **SPRZEDA**  
**SZKLARSKI, Grudziądz** Waryńskiego 31/p.

## Rozpowszechniajcie IKP

**KUPNO** **SPRZEDAŻ**

**ŁOM** srebrny kupuje stale Wytwórnia Chemiczna Władysław Kaiser, Poznań, Półwiejska 39, tel. 19-63 2509

**Opad jabłkowy** do 5 ton kupi Fabryka Cukrów i Czekolady Leon Kedziorski, Bydgoszcz, Sienkiewicza 5, tel. 31-69. (2444)

**Zakupimy** surowiec do wyrobu guzików — igielit K. Kogutowski, Kraków, Starowiślna 13/15. (7050)

**Używane** różne sypialnie, bufety, serwantkę najtaniej sprzedaje Bydgoszcz, Zbożowy Rynek 12 sklep. Meble stałe na składzie. (6644)

**Streptomycyny** gwarantowana okazynie odstąpię. Wiadomość „Orbis” — Toruń. Tel. 572. (2514)

**Parcele** 4 1/2 morgowa pod Bydgoszczą korzystnie sprzedam, telefon 35-99 od 4-6. (6632)

**RÓŻNE**

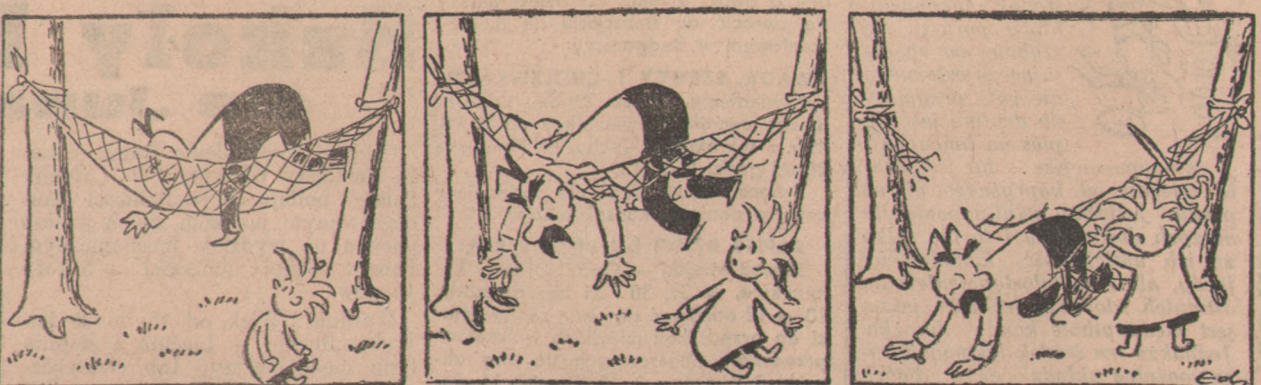
**Spółniczk** młodej niezależnej nawet bez kapitału do interesu rzemieślniczego poszukuje samotny. Oferty IKP Łódź, Piotrkowska 66 pod „Spółniczką”. (2507)

**Solidne** przedsiębiorstwo poszukuje do 300.000 złotych na bardzo dobrych warunkach. IKP Poznań, Działalyskich 8 „Przedsiębiorstwo”. (2510)

**Proponuję** wymianę myśli na wszystkie interesujące tematy. Adres IKP Bydgoszcz dla „des”. (2432)

**Studentka** III roku stomatologii nawiąże korespondencje w celu wspólnej wymiany myśli z panem o podobnych zainteresowaniach. Adres: Łódź, 1 Poczta Główna sub 11. (2442)

## FURDYGA I SYN



Ojciec kupił ku wygodzie Nowy hamak z pięknej linki. Teraz chce się na swobodzie Zdrzemnąć choćby z pół godziny.

— Cynamonku, drogie dziecko, Patrz! Nieszczęścia znowu tyle! Oplątałem się ta siecią I nie mogę nijak wyleźć!

Cynamonek, serce złote. Znow z ratunkiem szybko bieży. Wkrótce kończy już robotę. Ale hamak w strzępach leży...

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42  
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29.  
Za niedoręczone pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy — Rekopiesów niezamówionych Redakcja nie zwraca — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI  
PODODDZIAŁY W WIEKSIZYMI MIASTACH AGENTURY NA PROWINCJI  
DLA SZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI/ODRĘBNE WYDANIA „IKP”  
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW”  
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne do 60 zł za słowo. Poszukiwane pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Pusty druk 100% drożej.  
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100 380 zł, za tekstem od 40-150 zł, nekrologi od 35-200 zł za 1 mm. W niedzielę i święta 50% drożej. Za terminowe umieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.